Nr 160 Kraków, Niedziela dnia 18 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Program autonomistów.

Streszczenie i exegeza.

II.

Jakiż jest ten program? Wyłuszczony był, jak powiedziano na wstępie broszury, w uchwalonym przez komisję projekcie adresu Izby deputowanych do Korony. Streszczał się tam, jak wszyscy wybornie pamiętamy, przedewszystkiem w zakończeniu wewnętrznych walk narodowościowych przez przeprowadzenie równouprawnienia narodów, oraz strzeżenie historycznych odrębnych uprawnień krajów przy utrzymaniu łączącego je realnego związku i przez przyznanie szerszego ustawodawczego zakresu działania i szerszych środków Sejmom — w rozszerzeniu kompetencji i egzekutywy krajowych władz administracyjnych, w „stworzeniu, zwłaszcza u młodzieży, podstaw do religijnego i obyczajnego pojmowania życia“ i wreszcie w całym szeregu dążeń, mających na celu podniesienie materjalnego bytu ludności. Ten program chce obecna większość przeprowadzić w przekonaniu, że on jeden, jako z naturalnych warunków wyprowadzony, jest w stanie usunąć w Austrji ciągły anormalny stan, wynikły z przekazania centralnemu, tak różnorodnemu zbiornikowi żywiołów ogólnego stanowienia o losach poszczególnych części państwa. Jednak w przeprowadzeniu jego — pisze hr. Dzieduszycki — „awanturniczej polityki nie chce stronnictwo autonomistów ani prowadzić, ani dopuścić; rozkwit monarchji ceni ono zbyt wysoko; dlatego stanęło na gruncie obowiązujących ustaw i przyjęło w swój program pracy w parlamencie tylko to, co bez zmiany konstytucji z tą na razie jedynie możliwą, prostą większością przez Izbę posłów mogłoby być uchwalone“.

Po kolei przechodzi następnie hr. Dzieduszycki najważniejsze zasadnicze i samej konstytucji dotyczące punkty, około których obraca się program. „Wśród tego wszystkiego, co paraliżuje działalność Rady państwa, odgrywają bezsprzecznie walki narodowościowe najważniejszą rolę“. Uznają to wszyscy i czują potrzebę zaradzenia złemu, ale w Radzie państwa i przez nią pokój nie będzie przywrócony. Rada państwa, pogrążona w wirze namiętności narodowych, staje się terenem popisu i wyścigu prowincjonalnych szowinizmów, które tamują wszelką jej prawdziwie wydatną czynność. Tymczasem konstytucja zapewnia wszystkim obywatelom prawo kształcenia dzieci w rodzinnej mowie także na koszt państwa, zapewnia im prawo porozumiewania się w kraju z wszystkiemi władzami w mowie rodzinnej itd. Prawo to musi być jednak w rozmaitych krajach, stosownie do stosunków krajowych i w zgodzie z historyczną świadomością ludności rozmaicie ukształcone, dlatego „jeżeli kwestje językowe będą ustawowo uregulowane, to może się to stać — nawet według ducha obecnie istniejącej konstytucji — tylko w sejmach“, gdyż one tylko posiadają dokładną znajomość prawdziwych stosunków danego kraju.

Zresztą poszczególne narody mogą na mocy dawnej tradycji dynastycznej trzymać się wspólnego domu panującego i gotowe są w wspólnem ustawodawczem ciele uchwalać to, co dla wspólnego dobra powinno być uchwalone. „Ale — pisze pięknie autor broszury — miłość kraju ojczystego pozostaje podstawą przywiązania do państwa, pietyzm do świętości rodzinnych tradycyj użycza najserdeczniejszego uświęcenia dynastycznemu uczuciu w państwie, gdzie cesarz jest potomkiem i prawowitym spadkobiercą wsławionych władców poszczególnych narodów. Kto chce pielęgnować i wciąż dalej wzmacniać wierność dla państwa, dla tego miłość ściślejszej ojczyzny powinna być czemś uświęconem. Siła żywotna innych państw ma swe źródło w przywiązaniu danego narodu do wszystkiego tego, co stanowi jego narodowość i do swej wielowiekowej przeszłości; i tylko z pielęgnowania takich uczuć u swoich wielu narodów może Austrja zaczerpnąć tę siłę, dzięki której będzie mogła, świadoma siebie i potężna, zachować swoje stanowisko w nowożytnym świecie“.

Wywody powyższe muszą doprowadzić do pewnika, że koniecznym w Austrji postulatem jest rozszerzenie autonomji krajów na wszystkie te sprawy, które bezpośrednio i w sposób różny dotyczą potrzeb i właściwości poszczególnych części państwa. Przyczyną potrzeby przekazania sejmom spraw językowych, szkolnych i t. p. jest tutaj wzgląd na interesy samych krajów. Jako korzyść dla całego państwa przyniosłaby taka poprawa stosunków usunięcie zła, nurtującego dziś i od tak dawna Austrję. W dalszym ustępie broszury omawia hr. Dzieduszycki kwestję rozszerzenia środków finansowych, przypadających do dyspozycji krajom.

Autor wskazuje na niesprawiedliwość, jaką wobec krajów spełniły dawne rządy austrjackie, przekazując gminom zarząd pewnych agend państwowych, zwanych „poruczonym zakresem działania“, a równocześnie dając im „tylko w najwyższym stopniu niewystarczające środki do spełnienia ich zadań“.

Stało się skutkiem tego, iż uboższe gminy musiały dla pokrycia swoich potrzeb nadmiernie obciążyć podatkami tak ważny pod względem ekonomicznym i socjalnym stan średnich posiadaczy ziemi i rzemieślników. To samo, w wyższym jeszcze stopniu odnosi się do autonomji krajowej, w której gospodarka finansowa, oparta na ściąganiu dodatków do podatków dochodowych, doprowadza do wprost nadmiernego obciążenia opodatkowanych, przy niedostatecznem i tak uposażeniu funduszów krajowych.

Okoliczność, że Sejmy zaraz w pierwszych czasach naszego życia konstytucyjnego ochoczo zabrały się do dozwolonej im samodzielnej pracy, wywołała w krótkim czasie silny wzrost potrzeb krajowych, które obecnie stale się zwiększają i rosnąć nigdy nie przestaną. Niestosunkowość tych potrzeb do środków, oddanych do dyspozycji Sejmom, sprowadziła już znaczne obdłużenie krajów, które coraz poważniej przedstawiać się będzie. Środkiem na to byłoby oddanie kiedyś krajom podatków dochodowych w całości, ale — powiada autor — czas, kiedyby się to stać mogło, bądź co bądź nie jest bliski.

Jakżeż teraz należy starać się o zaspokojenie finansowych potrzeb krajów? „Na to pytanie są dwie, w duchu swym sprzeczne odpowiedzi, obecnie wykluczone.“ Jedną byłoby przejęcie przez państwo wszystkich agend krajowych; ale temu sprzeciwić się musi każdy rozważny człowiek, gdyż oszczędność by z tego nie wynikła żadna, a zyskałoby się tylko ogólne, szkodliwe niezadowolenie. Drugą odpowiedzią byłoby przeciwnie przeniesienie całego finansowego zakresu obecnej Rady państwa na Sejmy krajowe. Ten sposób poczytuje również autor broszury za niedopuszczalny, gdyż byłby on „zapoznaniem wszystkich gospodarczych potrzeb chwili obecnej“. Dopóki nie będzie możliwem uznać podatek osobisto-dochodowy jako jedyne źródło dochodu, czerpanego przez państwo bezpośrednio od podatkującego — a kto może przepowiedzieć, kiedy to ma stać się i czy wogóle się stanie — musi system podatków dochodowych pozostać zawisłym od ustawodawstwa państwowego.“ Więc dopóki państwo jeszcze potrzebuje dla siebie podatków dochodowych, istnieje tylko jeden środek pomocy dlą krajów, a jest nim „odstąpienie pewnej proporcjonalnej części dochodów państwowych z poszczególnych podatków krajom, a mianowicie w ten sposób, by dochody krajowe wzrastały stosunkowo z dobrobytem ludności kraju.“

W ten też sposób pojmuje referent autonomicznego adresu Izby na teraz rozszerzenie środków krajowych na cele rosnących ich wydatków i na opłacenie pozostawić się im mających szerszych zakresów działania. Równocześnie z rozszerzeniem kompetencji sejmów, podniósł projekt adresu żądanie udzielenia większej samodzielności zarządom krajowym.

Jestto — zdaniem hr. Dzieduszyckiego — pożądane nietylko ze względu na uciążliwość dzisiejszego toku instancyj w sprawach administracyjnych, skutkiem którego w mnóstwie spraw decyzja zapada dopiero w czasie, gdy już jest na nią zapóźno. Jądro tej kwestji leży w tem, że przy dzisiejszym systemie władze autonomiczne, nie posiadające żadnej władzy egzekutywnej, są zarazem słabe i mało znaczące, a kosztowne. Podwójny tor administracji, ze względu na autonomiczny pierwiastek jaki zawiera, jest ludności krajów tak drogi, że wyrzec go się nigdy ona nie zechce, ale taki, jaki jest dzisiaj, jest instytucją chromą z kosztowną. Chcąc ten zły stan rzeczy usunąć, nie możnaby tego uczynić przez skasowanie władz ekonomicznych — nigdy by się na to nie zgodziły sejmy — należy więc szukać innej drogi.

„Tylko Sejmy mogą znieść Wydziały krajowe i powiatowe; ale tego z pewnością żaden Sejm nie uczyni, zanim przez Radę państwa będzie stworzona możliwość tego, by szefowie kraju i starostowie, o ile to dotyczy spraw, uregulowanych przez ustawodawstwo krajowe, byli odpowiedzialni przed Sejmami, względnie przed Radami powiatowymi, co naturalnie nie potrzebuje w niczem uwłaczać ich odpowiedzialności wobec ministerstwa; a jeżeli nie tak — to musiałyby przynajmniej w miejsce Wydziałów krajowych wstąpić kolegia, które, przydane do boku szefa kraju, tworzyłyby pewien rodzaj odpowiedzialnego przed Sejmem rządu krajowego, którego członkowie musieliby zaopatrywać swoimi podpisami odnośne rozporządzenia władzy krajowej, ażeby im nadać pełne znaczenie; w tym wypadku byłaby może także potrzebną analogiczna organizacja starostw. Jeżeli ustawodawstwo państwowe umożliwi Sejmom wprowadzenie jednej z tych organizacyj, albo wybór między oboma, wówczas być może, iż Sejmy zamienią t. zw. podwójny tor na jednolity rząd krajowy“.

Takie więc są konkretne plany form, w jaki w myśl programu autonomistów, możnaby przyoblec ukrajowiony zarząd administracyjny.

Przesilenie.

Wiedeń d. 16 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Nie ulega najmniejszej wątpliwości pomimo wszelkich naciągniętych zaprzeczeń półurzędowych *Fremdenblattu*, iż przesilenie gabinetowe istnieje, na co już samo położenie wewnętrzne wskazuje wcale niedwuznacznie. Kilkakrotnie podnosiliśmy na tem miejscu, że hr. Badeni wśród wytworzonego położenia może się jedynie utrzymać przy sterze rządu śmiałą i radykalną inicjatywą w kierunku zmiany konstytucji, takiej zmiany, którąby raz na zawsze złamała uroszczenia Niemców i nareszcie wprowadziła w życie równouprawnienie narodowe w Austrji, pięknie wpisane do zasadniczych ustaw państwowych, a mimo to deptane w praktyce przez Niemców na każdym kroku. Cała polityka rządu wskazuje atoli na to, iż hr. Badeniemu brak na to odwagi i energji i że znajduje się on wciąż na szlaku, albo raczej na deptaku niezdecydowanej, z dnia na dzień żyjącej, chwiejnej i małodusznej polityki, której najświeższym owocem jest odmówienie prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie i jak się dowiaduję, zamierzone zamknięcie słoweńskiego gimnazjum w Cylei.

Przy takiej polityce i wobec istniejącego położenia, potrzebaby zaiste cudu, żeby hr. Badeni mógł się utrzymać. Trudno nawet zrozumieć, na co właściwie rząd liczy, jakim środkiem, stojąc uparcie na dotychczasowem stanowisku, ma nadzieję zażegnać burzę, która ubezwładniła całą maszynę parlamentarną?

Ale prawda — już druga nota półurzędowa w *Fremdenblacie* wyraża platoniczne życzenie rządu w kierunku ugody niemiecko-czeskiej, życzenie będące w rzeczywistości, jeśli się ma na oku położenie, naiwnem i dziecinnem. Kto bowiem z Niemców, jeśli nawet i niemieccy „obszarnicy“ dają co do tego stanowczą odprawę rządowi, ma podjąć rokowania ugodowe? Czy obecnie przy takiem wzbu-

rzeniu i rozburzeniu umysłów jest nawiązanie tych rokowań wogóle możliwe, zwłaszcza po rozbiciu się poprzedniem wszelkich odnośnych usiłowań?

Więc obstrukcja niemiecka stoi jak stała na porządku dziennym. Przed nią cofnął się hr. Badeni, zamykając sesję Rady państwa. Miałżeby on teraz sądzić, iż w jesieni, okazawszy słabość wobec niej, da sobie radę? O tem i myśleć nie może, zwłaszcza, iż przez swą chwiejność zepsuł stosunki swe z większością parlamentarną. Sprawa gimnazjum cieszyńskiego nie może być puszczona płazem. Będzie ona też miała fatalne następstwa dla rządu.

Z powyższego atoli wynika logiczna konieczność: przesilenie.

Krętactwa.

Cieszyn 16 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Fakt odmówienia prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie wywołał na Śląsku w pierwszej chwili nadzwyczaj przygnębiające wrażenie, z którego jednak zwolna zaczynają się umysły otrząsać — i to zupełnie słusznie. Od rządu bowiem, który z powodu 40.000 Niemców i żydów od dawna głuchy był na najsłuszniejsze, z zasadniczych przez monarchę zaprzysiężonych ustaw wynikające prawa i żądania 180 tysięcznej ludności polskiej, od rządu, który z tak cyniczną otwartością wyraził swoje względem nas stanowisko, nie pozwalając na założenie prywatnych nawet „kursów uzupełniających dla dziewcząt w Cieszynie“, z powodu, że „der vorgelegte Lehrplan, welcher die Geschichte Polens als Lehrgegenstand ansetzt, den österreichischen Bedürfnissen nicht entspricht (!) — od takiego rządu niczego się nie należało spodziewać, a wszystkiego obawiać — nawet złamania wiary. Czyż bowiem inaczej można nazwać ostatni postępek rządu? Stanowczo i niedwuznacznie przyrzeczono reprezentantowi Śląska i jego przyjaciołom politycznym, iż jeszcze z końcem b. r. szkolnego gimnazjum cieszyńskie otrzyma prawo publiczności, — stanowczo i niedwuznacznie odmówił go w ostatnich dniach ks. Świeżemu minister Gautsch. Fakt ten nie mógł być więc dla Polaków śląskich czemś zgoła niespodziewanem. Jakoż przyszli oni oddawna już do przekonania, że od rządu, choćby w nim w dwójnasób tylu zasiadało „rodaków“, co dzisiaj, że od Koła polskiego, jak długo ono obowiązki swoje widzieć będzie w podpieraniu każdoczasowej większości i każdego rządu, a nie w obronie interesów i godności narodowej, niczego nie powinni oczekiwać.

Jeszcze przed wyborami tegorocznymi do parlamentu głośno domagali się wyborcy od ks. Świeżego, aby do Koła polskiego nie wstępował. Stało się inaczej. Jedyny przedstawiciel śląskich Polaków nie poszedł za wskazówką wyborców, lecz wrócił do Koła, jak otwarcie przyznał, tylko dla tego, że nie godziło mu się opuszczać w krytycznej i ciężkiej chwili (wśród głośnych debat nad wyborami galicyjskimi) tych, z którymi przez wiele lat pracował w lepszej doli. Wspierając Koło, podpierał rząd — i obecnie wyniósł piękną za swoją wierność zapłatę w postaci szorstkiej odpowiedzi Gautscha. Finał wiadomy. Ks. Świeży wystąpił z Koła polskiego. Jak Koło tę nowinę przyjmie, nie wiemy. Jeden głos tylko traci, ale ten jeden głos w rozumieniu społeczeństwa polskiego więcej chyba wart niż dziesiątki Kolischerów i t. p., bo przedstawia on całą dzielnicę polską, a Kołu odbiera charakter reprezentacji wyłącznie galicyjskiej tylko. Druga to już faza w rozpadaniu się Koła polskiego, bodaj czy nie groźniejsza niż ta, którą zaznaczył wynik ostatnich wyborów galicyjskich. Jakoż gdyby i dalej w dotychczasowy sposób miało Koło bronić godności narodowej, lepiej, żeby się do reszty rozpadło, nie byłoby to jeszcze największem nieszczęściem.

Wielkiem nieszczęściem trudno też nazwać odmowną odpowiedź Gautscha. Jest to tylko wielki skandal. Mimo wściekłych ataków, na jakie narażona jest jedyna szkoła nasza w prastarej dzielnicy Piastowskiej ze strony rozlicznych wrogów, nie zginie ona z pewnością. Lud śląski do tego nie dopuści, a otuchy w ciężkiej walce, zachęty i pomocy może się spodziewać od całego społeczeństwa polskiego, które krzywdę Ślązakom wyrządzoną uważa za własną krzywdę. Słusznie nazwał ktoś Cieszyn sumieniem Polski. I nie zatwardziałe to sumienie, skoro na obelgę rzuconą przez rząd Ślązakom ogromna większość prasy polskiej odezwała się zgodnym chórem oburzenia na winowajców, współczucia dla pokrzywdzonych.

Niestety, tę zgodność tonów zamącił wnet „jak zgrzyt żelaza po szkle, fałszywy jak syk węża“, akord puszczony przez nieuczciwość korespondentów wiedeńskich, tumaniących opinję publiczną, w czyim interesie? oczywiście tych, którym *prosunt*. Bo prosimy posłuchać. 13-go lipca dało *Słowo Polskie* bardzo ciętą odprawę rządowi i z postępowania jego wysnuło takie konsekwencje, jakie się same nasuwały. A zaraz następnego dnia wyparło się wszystkiego pomieszczeniem następującego telegramu: „Na podstawie najautentyczniejszych informacyj, mogę wam podać do wiadomości, że słusznej prośbie „Macieszy szkolnej“ będzie zadosyćuczynione i już w jesieni z początkiem roku szkolnego Gimnazjum polskie w Ciesdynie otrzyma prawo publiczności. Prawdopodobnie też najbliższe już wpisy odbędą się na tej podstawie“. Od siebie zaś dodało *Słowo*: „Wiadomość tą przyjmujemy z radością i t. d. To jeden fałszywy akord. Bo skądże mogą płynąć te „najautentyczniejsze informacje?“ Nikt nie przypuści, że z ust monarchy, lecz chyba od „rodaka“ premiera lub od „naszego przyjaciela Gautscha“. Mamy więc dwie najautentyczniejsze wiadomości: jednę przyniesioną przez ks. Świeżego, że Gautsch nie da prawa publiczności, drugą nadesłaną przez bezimiennego korespondenta, że prawo publiczności będzie. Któraż więc z tych dwu wprost odmiennych a najautentyczniejszych wiadomości, jest naprawdę najautentyczniejszą? Chyba nikt się w wyborze wahać nie będzie, a jeśliby kto miał jeszcze jakie skrupuły, niechaj rozważy, ile naiwności czy czegoś nierównie gorszego mieści się w końcowej części telegramu, gdzie nieco wyżej — co prawda — zawieszono na drzewie obiecanek łakotkę: „prawdopodobnie też najbliższe wpisy odbędą się na tej podstawie“. Toć wpisy właśnie 14 lipca się już zaczęły, a odmowa Gautscha rzucona tuż w przededniu wpisów rzuca niezmiernie dużo światła na całą sprawę. Jak powszechnie wiadomo, wpisy i egzaminy wstępne do kl. I odbywają się dwukrotnie: przed ferjami i po ferjach. W pierwszym terminie z reguły przystępują do egzaminów dzieci zdolniejsze, lepiej przygotowane, które też mając przed sobą 2 miesiące wypoczynku z większą ochotą biorą się do pracy w kl. I niż dziatwa, która feryj nie zaznała, zmuszona przygotowywać się do II terminu. Gimnazjum cieszyńskiemu jak wszystkim wogóle zakładom naukowym chodzi nietylko o ilość uczniów, ale i o ich jakość.

Otóż pod świeżem wrażeniem enuncyacji Gautscha wielu rodziców chętnych nawet szkole polskiej zawahać się musi, a pragnąc dzieciom zapewnić ferje zwróci się do innych zakładów. I ilościowo i jakościowo otrzyma gimnazjum nasze materjał gorszy, a to dopiero będzie woda na młyn Langhansów, Bartelmusów i t. p., to dopiero będzie prawdziwym ciosem dla naszej szkoły. Do tego też widocznie zmierzali nasi wrogowie starając się, aby odmowa Gautscha padła tuż przed samym I-szym terminem! Źle bardzo, że redakcja *Słowa* nie zastanowiła się nad swoją najautentyczniejszą wiadomością, która jeśli komu może radość sprawić, to naszym nieprzyjaciołom, bo posłuży do tego, aby opinję publiczną przeciw sferom miarodajnym oburzoną znów uśpić i — otumanić.

Inny fałszywy akord puścił *Czas*, któremu się to, nawiasem mówiąc, w sprawie śląskiej nie pierwszy raz zdarza. Wierny przyjętej na się przed wielu, wielu laty misji, wylał *Czas* jeszcze w połowie czerwca kubek zimnej wody na rozognione głowy Polaków śląskich. Na licznych wiecach ludowych uchwalił był lud śląski, znając dobrze wartość obiecanek pp. ministrów, zwrócić się wprost do tronu, wyprawić deputację do cesarza i przedłożyć mu to, co go gniecie i gnębi. Deputacja taka nie była jednak miła dla sfer ministerjalnych.

Ubito więc deputację — telegramem, pomieszczonym, (na czyj rozkaz, łatwo się domyśleć) w *Czasie*, iż Badeni zapewnił uroczyście ks. Świeżego. i dra Michejdę, że natychmiast po przyjeździe Gautscha z Karlsbadu sprawa gimnazjum polskiego niezawodnie i pomyślnie załatwiona będzie, że więc wszelkie inne kroki byłyby niepotrzebne. Telegram zamieszczony w *Czasie*, organie pół oficjalnym, rozstrzelonym drukiem dopiął celu. Deputacja nie pojechała — Gautsch powrócił z Karlsbadu — rok szkolny dobiegł do kresu — i prawa publiczności nie dano! Obecnie wyczytaliśmy w *Czasie* inny telegram, tenże sam mający cel na oku i z tego samego — bodaj czy nie semickiego, źródła pochodzący. Mówi w nim przezacny korespondent, iż odmowa Gautscha nie przesądza przyszłości gimnazjum (co za pociecha!), że zresztą zakłady prywatne otrzymują „zwyczajnie“ prawo publiczności dopiero po kilkuletniej inspekcji. Co za fałsz! Skoro wycierasz kąty w przedpokojach ministrów i informujesz opinję o sprawach szkolnych, to musisz chyba wiedzieć panie korespodencie, że prawo publiczności „zwyczajnie“ zakłady nie po kilkuletniej inspekcji, ale już w I a najpóźniej w II półroczu otrzymują. Zresztą niech fakty mówią.

W ostatnich trzech latach powstały następujące prywatne szkoły średnie w Austrji: czeska i niemiecka szkoła realna w Hodominie, czeska i niemiecka szkoła realna w Lipniku na Morawie, czeskie gimnazjum w Zabrzegu i Mistku na Morawie, niemieckie gimnazjum we Frydku i Morawskiej Ostrawie. Wszystkie te szkoły otrzymały prawo publiczności od I-go półrocza, a nawet czeskie gimnazjum w Opawie, istniejące od lat 14, otrzymało prawo publiczności w I szem półroczu. O tem wszystkiem korespondent *Czasu* chyba wie, a jeśli dla ratowania Gautscha okłamuje własnych rodaków, to czyni bardzo... niepięknie. Ale trudna rada: pan każe, fagas czyni. Gorzej, jeśli redakcja polskiego dziennika, poważnego, chcącego być rzecznikiem publicznej opinji, dodaje od siebie komentarze takie, jakie przydał *Czas* do omówionego, kłamliwego nawskróś telegramu. Kiedy ogromna większość dzienników naszych, bez względu na stronnictwa, ani na chwilę nie zawahała się w osądzeniu postępowania Gautschowskiego i poczuła żywo „kopnięcie“, jakiego doznali Polacy, *Czas* z mrożącym spokojem, nieledwie obojętnie, omawia sprawę, jak gdyby obchodziła Aszantów lub Eskimosów, a nie najbliższych rodaków, zmuszonych bronić swych praw przyrodzonych w warunkach przypominających żywo Prusy.

Czas nie ośmiela się nawet przypuścić, aby Gautschem kierowały pobudki polityczne, a chcąc ratować „przyjaciela“ Polaków, półgębkiem, jak gdyby nie znał stosunków śląskich, podsuwa swemu pupilowi broń do rąk, wmawiając w czytelnika, że rozstrzygają tu zapewne tylko względy szkolne i pedagogiczne. Tak ratując ministra, nie widzi, że zaszkodzić może uczciwej sprawie, obchodzącej cały naród, zbałamucić do reszty opinię, a na szkołę rzucić podejrzenie. A przecież tak łatwo mógł *Czas* zasięgnąć najautentyczniejszych wiadomości. Potrzebował tylko zapytać swego wiedeńskiego korespondenta, który słyszy jak trawa rośnie, zakląć go, aby tym razem przynajmniej — nie dla czytelników, ale dla prywatnej wiadomości redakcji — nie łgał, ale wyznał prawdę, a dowiedziałby się wtedy, że minister Gautsch, zapytany przez ks. Świeżego o przyczynę odmowy, odpowiedział, że ani w nauczycielach, ani w postępie uczniów nie leży ona, ale... gdzieindziej. Nie starajże się więc, szanowny organie, być bardziej gautschowskim aniżeli sam Gautsch.

Pominiemy inne akordy fałszywe, jak podana przez niektóre pisma bez komentarzy wiadomość *Fremdenblattu*, iż prawo publiczności nadane będzie w październiku, bo potrzeba jeszcze jednej inspekcji. Jakgdyby tych inspekcyj nie było już pięć! i jakgdyby już od pół roku nie było uchwały powziętej przez opawską, Polakom bardzo nieprzychylną, Radę szkolną krajową, zalecającej udzielenie prawa publiczności gimnazjum cieszyńskiemu. Trudno odpierać mu wszystkie strony kłamstwa i fałszu, które zmierzają tylko do tego, aby opinię publiczną bałamucić, a Badeniego i Gautscha ratować. Faktem pozostanie, że Gautsch kopnął Polaków, że gimnazjum polskiemu wyrządził ciężką krzywdę i, że krzywdy tej nie wynagrodzi, choćby dziś jeszcze prawo publiczności nadał. Faktem też jest, że lud śląski od Gautscha prawa tego domagać się już nie myśli. Gimnazjum nie runie, ale Gautscha kokietowanie z Schönererem, Haasem itp. od upadku nie uratuje, jeśli wszyscy Polacy tak ocenią niedotrzymanie danego przezeń słowa, jak to uczynił *Głos Narodu* i większość prasy polskiej.

Nie słowem — ale czynem.

(Po walnem zgromadzeniu Towarzystwa Kółek rolniczych, odbytem w Nowym Sączu w dniach 7 i 8 lipca 1897.)

III.

Po Zjeździe.

Jak w latach poprzednich, tak i w r. 1896 Zarząd główny Kółek posłał każdemu nowo zawiązanemu Kółku rolniczemu książki do zaprowadzenia w myśl statutu własnej biblioteczki; również zasilał Zarząd książkami dawniejsze Kółka, które bądź w swych sprawozdaniach wykazały niedostatek książek, lub prosiły o przysłanie nowych, W tym celu wysłał 4268 książek różnej treści tak w języku polskim, jak i ruskim.

Z nadesłanych Zarządowi głównemu sprawozdań okazuje się, ze w czytelniach Kółek rolniczych było 81547 książeczek, z których 41537 pochodziło od Zarządu głównego.

Oprócz tego posiadały Kółka rolnicze w swych czytelniach 2950 czasopism. Wszystkie Kółka otrzymywały *Przewodnik Kółek rolniczych* i prawie wszystkie z nich trzymały inne czasopisma ludowe.

Na tem miejscu nie można jednak pominąć milczeniem, że głośne czytania pouczających książek, oraz pogadanki leżą w bardzo wielu Kółkach odłogiem i że w wielu miejscowościach pod Kółkiem rozumiany jest sklepik. Takie pojmowanie Kółka jest fałszywe i dlatego będzie staraniem organów Towarzystwa rozbudzić życie w Kółkach także i w tym niestety zaniedbanym kierunku.

Celem nabycia doborowych i pewnych nasion pastewnych i ogrodowych, jak również wszelkich gatunków zbóż doborowych, Zarząd główny tak jak w latach poprzednich poczynił starania, aby Kółka rolnicze mogły takowe otrzymywać tylko od tych

dosławców, którzy zobowiązali się swe nasiona podać do oceny stacjom doświadczalnym, ustanowionym przez Wydział krajowy. W roku 1896 sprowadziły Kółka rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego: nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych i lnu inflantskiego razem za 11.321 złr. 89 ct.

Niezależnie od tego sprowadzały Kółka rolnicze znaczną ilość doborowych nasion za pośrednictwem Związku handlowego w Krakowie, Zarządów powiatowych i Zarządów miejscowych Kółek rolniczych, Towarzystw zaliczkowych, jak się to dzieje co roku w Makowie dla Kółek powiatu Myślenickiego.

Przy sprowadzaniu nasion za pośrednictwem Zarządu głównego udzielono mniej zamożnym Kółkom rolniczym pewien opust od 5—10%, który w roku 1896 wynosił 442 złr. 13 ct.

Dzięki staraniom i ofiarności Komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, otrzymały Kółka rolnicze doborowy i wypróbowany len inflantski wprost z Rygi po znacznie zniżonych cenach, bo prawie o 50% niżej od cen targowych.

Oprócz tego sprowadzały Kółka rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego przez Bank rolniczy we Lwowie całymi wagonami nawozy sztuczne, a na przednówku rozmaitego gatunku zboża i kukurydzy.

Przy nabywaniu maszyn i narzędzi rolniczych, uzyskał Zarząd główny od fabryk 15—20% opustu przy spłatach ratalnych. W tym roku sprowadzono przez Zarząd główny maszyn i narzędzi rolniczych za złr. 2.156 i 07 ct. Za czas dotychczasowej działalności Towarzystwa Kółek rolniczych sprowadzono za pośrednictwem Zarządu: nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych, maszyn i narzędzi rolniczych razem za 149.643 złr. 74 ct.

Sprowadzenie nawozów sztucznych przez pojedyncze Kółka rolnicze całymi wagonami dosięgło znacznych rozmiarów. Jak nieliczne sprawozdania nadesłane przez Kółka za rok 1896 wykazują, sprowadziły Kółka nawozów sztucznych za 13.500 złr. Doliczywszy tę sumę do wykazanej w r. 1895 za ubiegły okres sumę 92.981 złr. okaże się, że same Kółka rolnicze sprowadziły dotychczas nasion sztucznych za 106.441 złr.

Cyfry te są pewnie wyższe, jeśli weźniemy pod uwagę, że tylko pewna część Kółek, sprawozdania nadesłała.

Ponieważ kilku lustratorów gospodarstw włościańskich zostało mianowanych dyrektorami szkół rolniczych, a kilku nauczycielami wędrownymi rolnictwa, Zarząd główny przymuszony był dla pozyskania nowych sił ogłosić konkurs na posadę tych lustratorów. Z pośród 42 kandydatów powołał Wydział wykonawczy na lustratorów teoretycznie i praktycznie wykształconych agronomów pp.: Czesława Czechowskiego, Witołda Daniszewskiego, Eugeniusza Kośnierskiego, Antoniego Siegockiego, Leona Starkiewicza i Gabryela Truszkowskiego, a to po przeprowadzeniu przez nich próbnych lustracyj. Ci nowi lustratorowie oraz dawny lustrator, Feliks Neustein, przeprowadzili w r. 1896 lustracje gospodarstw włościańskich z pouczeniami w 331 gminach i 14 powiatach, wobec 17.184 słuchaczy.

Ze względu na pojawiające się coraz to częściej głosy, ze dotychczasowy sposób lustracji gospodarczej nie przynosi tego pożytku, jakiby przynosić powinien, zastawiał się Zarząd główny nad reformą rzeczonych lustracyj, a w szczególności nad pytaniem, czy nie należałoby lustratorów umiejscowić, to znaczy stałych lustratorów na pewne okręgi, mające mniej więcej te same własności, zamianować. Nadto, ze względu na okoliczność, że staranie o podniesienie kultury gospodarstw włościańskich, jast jednem z pierwszych zadań Towarzystwa, roztrząsanem było pytanie, ażali nie należałoby w kilku przynajmniej miejscowościach kraju urządzić t. zw. „wzorówek“. czyli wzorowo prowadzonych gospodarstw włościańskich, któreby dla bliższej okolicy świeciły przykładem. Zarząd główny nie doszedł jednak jeszcze do żadnego w tej mierze postanowienia, albowiem jedna i druga sprawa, aby mogła być praktycznie załatwiona, wymaga gruntownego zastanowienia się.

Walne Zgromadzenie delegatów, wyjawiło w tym kierunku swoją opinię w N. Sączu.

Lustratorowie gospodarscy mają wprawdzie w myśl wydanej dla nich instrukcji, także obowiązek wglądania w administracyjne czynności Kółek rolniczych, w ich książki i rachunki, atoli taka kontrola już dlatego samego jest niedostateczna, że odbywa się rzadko. Temu niedostatkowi starała się zaradzić uchwała XII-go Walnego Zgromadzenia, upoważniająca Zarząd główny „do mianowania lustratorów w pojedyńczych powiatach nie za wynagrodzeniem, lecz ludzi dobrej woli, którzyby o wszelkich swych spostrzeżeniach za porozumieniem z odnośnymi Zarządami powiatowymi, zawiadomili Centralny Zarząd“.

W wykonaniu tej uchwały, wydał Zarząd główny okólnik do Zarządów powiatowych, względnie delegatów, wskutek czego w wielu powiatach jak: w Bochni, Brzesku, Cieszanowie, Czorkowie, Jaśle, Krośnie, Limanowej, Myślenicach, Nowym Sączu, Pilźnie, Rohatynie, Ropczycach, Rzeszowie, Samborze, Sokalu, Tarnobrzegu, Tarnowie i Żywcu, mianowano takich lustratorów.

Zarząd główny nie ma jednak dotychczas podstaw do osądzenia czy i o ile te lustracje zostały w życie wprowadzone. Uznając jednak samą myśl jako dobrą, wprowadza w przedłożonym obecnie projekcie zmiany statutu Towarzystwa instytucyę „mężów zaufania“, to jest stałych delegatów do czuwania nad dwoma lub kilku w najbliższem sąsiedztwie będącemi Kółkami.

Pocieszającym jest objawem, że działalność handlowa Kółek rolniczych, mimo trudności z natury rzeczy płynących, nietylko nie słabnie, ale owszem przeciwnie z każdym rokiem coraz bardziej się rozwija.

Dodatnim jest również objawem, że Kółka rolnicze, nie ograniczając się na zakładaniu sklepików, rozszerzają swoją działalność na zakładanie spółkowych mleczarni, piekarni, cegielni i innych t. p. przedsiębiorstw.

Założone w roku 1895-tym w Czernichowie praktyczne kursy handlowe dla wykształcenia kierowników sklepików Kółek rolniczych, rozwijają się pod kierownictwem dra Stefczyka nader pomyślnie. W roku 1896-tym wyszło z kursów 14 ukończonych uczniów.

Kuratorem kursów handlowych jest WPan Stanisław Olszewski, członek wspierający Towarzystwa i emerytowany Radca szkolny, zamieszkały w Krakowie.

Dzięki ofiarności kuratora fundacji stypendyjnej im. dr Towarnickiego, otrzymał Zarząd główny złr. 600 na 12 stypendjów po 50 złr, dla niezamożnych uczniów kursów handlowych w Czernichowie. Oprócz tego udzielił Związek handlowy w Krakowie na cele kursów handlowych złr. 200, Wydział Rady powiatowej w Wieliczce złr. 100. ks. Jelonek z Czernichowa złr. 20, za które to wszystkie dary składamy szanownym ofiarodawcom szczere podziękowanie.

Ofiarność zaś Sejmu, który na cele rzeczonych kwitów wyznaczył subwencję w kwocie 1.200 złr., pozwoliła Zarządowi głównemu na rozszerzenie kursów i ustanowienie trzeciej siły nauczycielskiej.

Jest jednak rzeczą jawną, że w obec ilości sklepików Kółek rolniczych, wypadnie już w najbliższej przyszłości zająć się założeniem takich samych kursów we wschodniej części kraju.

Viribus unitis.

(Przed XXI Walnym Zjazdem Towarzystwa Pedagogicznego w Stanisławowie).

W szeregu najstarszych stowarzyszeń mających za główny cel oświatę w kraju naszym, stoi na jednym z pierwszych miejsc Towarzystwo Pedagogiczne, które pod egidą swego przywódcy Księcia Jerzego Czartoryskiego jako swego prezesa, od r. 1892, odbywa swe zjazdy doroczne w różnych miastach kraju, gościnnie podejmowane. Z kolei Towarzystwo to święcić będzie w roku bieżącym w dniu 19 i 20 lipca XXXI szy walny zjazd w Stanisławowie, który nie poraz pierwszy tym gościom podwoje swe otwiera.

Towarzystwo Pedagogiczne, zmieniając kilkakrotnie swój statut z duchem czasu i swych potrzeb, rozwijało swą działalność w całym kraju, tak na ogólnem polu wszelkich spraw wychowania publicznego i domowego, jak i wpływaniem na szybszy rozwój szkolnictwa w kraju naszym, udzielając nadto moralnej, a w miarę funduszów i materjalnej pomocy Stowarzyszonym. Toć i najskrajniejszy pessymista nie może nie przyznać, że Towarzystwo to nie jednę cegiełkę do oświaty w kraju naszym przyłożyło. Wszak praca w oddziałach i kółkach pedagogicznych, w których nauczycielstwo nasze pracujący żywioł przedstawia, obudziła żywsze zajęcie się sprawami wychowania; niejedna specjalna szkoła, wiele wyższych szkół żeńskich, burs i stypendjów, zawdzięcza swe powstanie wprost temu Towarzystwu, jego oddziałom, lub pojedynczym członkom; tysiące odczytów, wykładów i rozpraw treści pedagogicznej i umiejętnej, wydawnictwa literackie, czasopismo traktujące sprawy szkoł i wychowania, to takie rodzoniutkie dzieci tego Towarzystwa; wreszcie s k u p i a n i e s i ę i z b l i ż a n i e k u w s p ó l n e j p r a c y n a u c z y c i e l s t w a i j e g o p r z y j a c i ó ł, a t e m s a m e m t w o r z e n i e p o k r e w n y c h s t o w a r z y s z e ń, to także niezaprzeczona nigdy i niczem działalność jego pośrednia; wreszcie Towarzystwo to, rzec można bez przesady, nadawało pewien kierunek dodatni publicznej opinji w sprawach wychowania i niejednokrotnie jego zdanie było w Sejmie i Radzie szkolnej krajowej wysoce cenione i uwzględniane; nakoniec, sam fakt, że Towarzystwo to przetrzymało wiele innych zawiązywanych i upadłych choć o pokrewnych celach stowarzyszeń, istnieje i dalej swą obszerną na arenie ogólnej oświaty działalność rozwija; że w szeregach swych miało i ma osobistości wysoko postawione i bezinteresownej pracy obywatelskiej w temże Towarzystwie oddane, świadczy, że ono jako takie, jest jedną z najważniejszych i najpożyteczniejszych w kraju naszym, tak zaniedbanym. Przywódcy tego Towarzystwa w przekonaniu, że ogólna oświata ma swój początek i źródło zdrowe jedynie w dobrej szkole ludowej, byli i są jej gorącymi rzecznikami i niezawodnie w ich sercach płynie gorąca życzliwość dla nauczycielstwa ludowego, które radziby widzieć w aureoli uznania im należnego i w znośnym bycie materjalnym. Toć nie można temu Towarzystwu, a względnie jego przywódcom podsuwać tej insynuacji, jakoby oni byli przeciwnymi tworzeniu stowarzyszeń ściśle celom nauczycieli ludowych oddanym, na wzór nauczycieli szkół wyższych; owszem stowarzyszenia takie tworzą potęgę zawodową i w niczem nie krępują celów Towarzystwa Pedagogicznego, które nigdy nie spuszcza z oka nauczycielstwa ludowego, dla którego w miarę sił i środków w granicach swych statutów walczy o lepszą dolę; zresztą zmiana statutów w tym kierunku, aby główny nacisk położyło to Towarzystwo na stanowcze żądanie uregulowania stosunków materjalnych ludowego nauczycielstwa, leży w mocy walnych zgromadzeń w których udział w większości mają przecież nauczyciele; taka zmiana, w niczem jednak nie krępująca stowarzyszeń ściśle nauczycielskich, znajdzie zapewne miejsce w projektowanej zmianie statutów Towarzystwa Pedagogicznego, ku zadowoleniu większości jego członków.

Na czele tego Towarzystwa, założonego na zjeździe nauczycielskim we Lwowie w lutym r. 1868 pod przewodnictwem znanego powszechnie męża nauki prof. uniw. Małeckiego, stali jako prezesowie kolejno po sobie: Józafat Zielonacki od r. 1868 do 1869 r., Karol Moszkowski od r. 1869 do 1871., Feliks Strzelecki od r. 1871 do 1873., Zygmunt Sawczyński od r. 1873 do 1892 i obecnie prezydujący Książe Jerzy Czartoryski.

Towarzystwo Pedagogiczne z siedzibą Zarządu głównego we Lwowie, liczy w 66 oddziałach i 75 kółkach pedagogicznych 17 członków honorowych i około 3.000 członków zwyczajnych.

Członkami honorowymi, mianowanymi przez walne zgromadzenia są: 1. Dzieduszycki Włodzimierz, hr. (1869.) — 2. Majer Józef Dr (1869.) — 3. Małecki Antoni Dr (1869.) — 4. Żółtowski Ignacy (1870.) 5. Potocka Anna hr. (1871.) — 6. Beneszek Eugenjusz (1878.) — 7. Czartoryski Jerzy książę (1878.) 8. Trzaskowski Bronisław (1879.) — 9. Gerstmann Teofil Dr., długoletni wiceprezes T. P. (1881.) — 10. Romanowicz Tadeusz (1882.) — 11. Badeni Stanisław Dr hr. (1886.) — 12. Jordan Henryk Dr (1891.) — 13. Baranowski Bolesław (1883.) — 14. Dziedzicki Ludwik (1883.) — 15. Samolewicz Zygmunt Dr (1893.) — 16. Solecki Łukasz, ks. biskup (1893.) — 17. Soleski Józef, poseł (1893.)

Towarzystwo Pedagogiczne z dochodów z Wydawnictw swoich i innych specjalnych funduszów rozdaje zapomogi koleżeńskie potrzebującym wsparcia nauczycielom, nauczycielkom i sierotom, udziela stypendja dzieciom nauczycieli, zasiłki dla burs, kolonij i tp. filantropijnych instytucyj o czem osobne podamy cyfry przy sposobności omawiania rocznego sprawozdania, które Zarząd główny przedkłada regularnie i przedłoży niezawodnie i na zjeździe w Stanisławowie, którego porządek obrad tu podajemy, życząc uczestnikom zdrowia i szczęścia przedewszystkiem n a m o s t a c h k o l e j o w y c h, a następnie wytrwałości w obradach z tak olbrzymim programem.

Porządek dzienny XXI Walnego Zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego w Stanisławowie, tak się przedstawia: Dnia 18 lipca w niedzielę przyjazd uczestników wieczornymi pociągami. Tegoż dnia wieczorem towarzyskie zebranie uczestników w kasynie przy dźwiękach muzyki. Posiedzenia odbywać się będą w sali Towarzystwa im. Moniuszki. W poniedziałek dnia 19 lipca dwa posiedzenia, wieczorem festyn z tańcami w kasynie. We wtorek ostatnie posiedzenie przed południem, potem wspólna uczta. Po południu projektowana wycieczka, jeśli się zgłosi odpowiednia liczba ochotników. Miejsce wycieczki jeszcze w tej chwili niezdecydowane. Duszą całego aparatu przyjęć jest p. Paweł Bryła, prof. gimn., prezes oddziału pedagogicznego w Stanisławowie. Generalne Dyrekcje kolei, jak w latach ubiegłych, tak i na ten zjazd udzieliły do połowy zniżonych biletów jazdy za okazaniem legitymacji wystawionej przez Zarząd główny Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, na czas 3 dni przed i 3 dni po źjeździe.

Co do szczegółowego programu obrad tego zjazdu podajemy do wiadomości, według Nr. 27 *Szkoły*, co następuje:

Dnia 19 lipca w poniedziałek o godzinie 8 rano uroczyste nabożeństwo w obu kościołach parafjalnych. O godzinie 9 rozpocznie się pierwsze posiedzenie w sali teatru im. Moniuszki. 1. Powitanie uczestników Zjazdu według programu, jaki ułożony Komitet miejscowy. 2. Zagajenie Zgromadzenia przez Prezesa Towarzystwa Pedagogicznego. 3. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego. Referent Kornel Jaworski, sekretarz Zarządu głównego. 4. Sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa Pedagogicznego. Referent dr Placyd Dziwiński prof. uniw. lwowskiego, skarbnik Towarzystwa. 5. Sprawozdanie Komisji kon-

trolującej z lustracji rachunków Towarzystwa Pedagogicznego. Ref. Aleksander Pająk dyr. szkoły lud. w Krakowie. 6 Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowem i społecznem. Referent Stanisław Szczepanowski, 7. Nauka rysunków w szkołach wydziałowych męskich. Referent prof. Władysław Kłapkowski.

Drugie posiedzenie rozpocznie się tegoż dnia o godzinie 4-tej po południu. 1. Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia. 2. W jaki sposób możnaby, bez przyczynienia krajowi ciężarów, wystawić we wszytkich gminach budynki szkolne. Ref-rent Karol Falkiewicz. 3. O hygjenie budynków szkolnych. Referent dr Ferdynand Obtułowicz. 4. Jakie stanowisko ma zająć Towarzystwo Pedagogiczne przy najbliższej sesji sejmowej w spawie stosunków służbowych nauczycieli ludowych. Ref rent Józef Piórkiewicz dyr. lwowskich szkół lud. 5. Jak zakończyć rok szkolny. Franciszek Próchnicki

Trzecie a zarazem ostatnie posiedzenie rozpocznie się we wtorek dnia 20 lipca o godzinie 8 rano. 1. Odczytanie protokółu z drugiego posiedzenia, 2. Sprawozdanie o wnioskach Zarządów oddziałowych, przesłanych Zarządowi głównemu Towarzystwa Pedagogicznego. 3. Wychowanie fizyczne w szkołach ludowych. Referent Kornel Jaworski. 4. Założenie funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po nauczycielach ludowych. Ref-rent: Szczęsny Parasiewicz. 5. Sprawa zmiany statutu. Ref. dyr. Juljan Fąfara, wiceprezes Towarzystwa. 6. Wybór Komisji kontrolującej na rok 1898. — 7. Wybór Prezesa Towarzystwa Pedagogicznego. 8. Wybór zastępcy. 9. Wybór uzupełniający członków Zarządu głównego. 10. Zamknięcie Walnego Zjazdu. Pożegnanie.

Na Zjazd Pedagogiczny do Stanisławowa spieszą więc dziś ze wszech stron kraju zawodowi i niezawodowi pedagogowie i ich rzecznicy i przyjaciele, aby wziąć udział w pracy wspólnej dla tak wzniosłych celów, jakie im przyświecają w przygotowanym tak obszernym programie; spieszą, aby uścisnąć dłoń bratnią koledzy-nauczyciele ludowi, poświęcając ciężko zapracowany, a może i pożyczony lub koleżeński grosz i chwilę wolnego czasu w nadziei, że sprawa ich lepszej doli postąpi znowu o krok naprzód, że przypomni władzom i społeczeństwu święty obowiązek należytego uznawania i nagradzania pracy tych, który mają w swym ręku przyszłość narodu.

Oby entuzjazm z jakim Was przed laty w całym kraju podejmowano odżył; oby pragnienia Wasze nauczyciele ludowi! zostały zrozumiane, wysłuchane i w czyn zamienione; oby ogólna oświata — jako ideał Towarzystwa pedagogicznego — w każdy kątek kraju naszego jaknajprędzej zawitała! W tej zbożnej, narodowej pracy — **Szczęść Wam Boże!** *W. B.*

Kronika lwowska.

Lwów d. 17 lipca.

Dawniejsze i teraźniejsze stosunki publiczne we Lwowie. — Zmiana ról. — Konieczna potrzeba sądu honorowego. — Inicjatywa w tej sprawie Towarzystwa dziennikarzy polskich. Nowiny ze świata dziennikarskiego.

Niedawne to czasy, gdy stosunki lwowskie publicystyczne miały reputację rogatych stosunków. W naszym światku dziennikarskim wrzało jak w kotle z tą różnicą, że wrzenie pod kotłem wywołuje ogień z drzewa, z węgli, lub wreszcie ze słomy buchający, a w piersiach dziennikarzy podbudza wrzenie ogień z namiętności, z osobistych animozyj, z zazdrości o chleb powszedni i nierzadko z nienawiści. Faktem jednak jest, że na arenie publicystycznej we Lwowie uspokoiło się — nie dotego stopnia znowu, aby zapanowała apatja i aby z nikła e szpalt dzienników wszelka polemika, bo tak nie jest i jeśliby podobny stan zapanował, źle byłoby — ale przejęła nas pewna godność zawodu, pewna wyrozumiałość, kiełzająca ambicje osobiste i niezaprzeczona niczem koleżeńskość, która bynajmniej nie wyklucza zasadniczej, lub przelotnej różnicy poglądów i zdań na sprawy publiczne.

Pisałem już dawniej na tem miejscu o zdrowiu moralnem, a właściwie etycznem, jakie wnieśli w nasze stosunki młodzi lwowscy dziennikarze. Jeśli jednak ten ich wpływ osobisty, ze wszech miar uznania godny, nie byłby wiele zrobił, to z inicjatywy ich powstałe tutaj Towarzystwo dziennikarzy polskich, dokonało z gruntu tyle pożądanych zmian na lepsze. Skandalów u nas w świecie dziennikarskim nie ma obecnie ani śladu — wymiotło ich do szczętu właśnie to Towarzystwo, które wytworzył solidarność, nietylko w sprawach materjalnej natury, obejmującej jakie takie zapewnienie bytu, na wypadek choroby, niezdolności do pracy, lub wreszcie śmierci, ale solidarność ta objęła sferę moralną i to jest jej zasługą i tryumfem.

Przypatrując się wszakże bliżej stosunkom dziennikarskim poza Lwowem, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zamienione zostały role. To, co dawniej robił Lwów, robi teraz Kraków. Trzeba sobie przypomnieć, że z Krakowa wyszły pierwsze tendencyjne ataki, na nasze Towarzystwo dziennikarzy polskich i to nie w dziennikach krakowskich, lecz w korespondencjach do pism warszawskich, nieobeznanych dobrze ze stosunkami tutejszymi i drukujących często bez zastanowienia referaty różnych malkontentów, a nawet ludzi złej woli. Nie zastanowiono się nad tem, ani w Warszawie, ani w Krakowie, że naprzód szerzenie nieprawdy, jest objawem wysoce niepatrjotycznym, a ogłaszanie ujemnych stron naszej pracy, działalności i zabiegów, choćby do pewnego stopnia prawdziwych, jest rzeczą niepolityczną w naszych bardzo ciężkich stosunkach politycznych, gdyż daje broń w rękę wrogom narodu polskiego.

Wiemy tu o tem, że w ostatnich czasach, różnice nie tyle może polityczne, ile społeczne, zarysowały się jaskrawo w stosunkach krakowskich, ale nie można było przypuszczać, aby one z pewnej strony doszły do takiego wyuzdania. Do pewnego stopnia dałoby się wytłomaczyć jakieś *jalousie de metier*, nigdy jednak i niczem nie dadzą się usprawiedliwić zbójeckie poprostu napady na ludzi, którzy pośredni biorą udział w działalności bublicystycznej, uznając sobie nawet pewne subjektywne przekonania, nie narzucając ich nikomu. Tu już nie wchodzi w grę, że ten lub ów filosemitą, żydem, albo socjalistą, ale że jest człowiekiem o tak niskich instynktach i zaniku wszelkich etycznych względów, iż zaciekłość nienawiści osobistej bezpośredniej, lub pośredniej, posuwa poza granice wyrafinowanej nikczemności. Wywoływanie skandali, jest tylko potrzebą reklamy dla kogoś, lub czegoś, bo w inny sposób nie da się o sobie, lub o czemś znaku życia.

To też projekt, aby w naszem Towarzystwie dziennikarskiem, które nietylko materjalne, lecz i moralne względy stanu ma na celu, ukonstytuowano sąd honorowy, omawiany zresztą już tyle razy na posiedzeniach plenarnych Towarzystwa i jego wydziału, musi przyjść do skutku. W jakiej formie ustanowiony zostanie ten sąd honorowy do spraw dziennikarskich i publicystycznych i w jaki sposób wykonywać będzie swoją atrybucję i rozszerzać swoją działalność, to oczywiście, bliżej i pozytywniej określonem zostanie — kwestja leży w tem, że instytucja taka jest konieczna, bo naprzód powstrzyma brutalne oszczerstwa i potłucze rogi wszelkiego rodzaju skandalom, a powtóre da pełną obywatelską satysfakcję pokrzywdzonym, którzy nie mają jej zupełnie przed sądami zwykłymi państwowymi, bo wyroki tych sądów i w takich sprawach, mimo, iż wypadną potępiająco, jako kara, nie mogą ież nawet w porównaniu z krzywdą, wyrządzoną umyślnie przez oszczercę, który zresztą żartuje sobie z takich wyroków, nie ma nic do stracenia i w takiej atmosferze pływa jak ryba w wodzie, przyzwyczajony do niej przez praktykę swego życia!

Z nastaniem takiego sądu honorowego dziennikarskiego, wykręcanie się sianem, nie będzie możebnem, bo na usunięcie się od niego, znajdzie się lekarstwo i chociaż takiego pana sąd honorowy nie może zmusić, ani do stawiennictwa przed nim, ani nie będzie posiadał właściwej egzekutywy w tym rodzaju, aby go wsadzić do kozy, lub zmusić nawet do odwołania, to niezawodnie znajdzie się zawsze sposób poinformowania opinji publicznej i postawienia pod pręgierz człowieka, który wojuje kłamstwem w celach konkurencyjnych, a cudzy spokój, cudzą cześć i uczciwość uważa tak dobrze za materjał do reklamy dla siebie, jak brudną zawiść za sposób do walki z przeciwnikiem.

Właśnie dowiaduję się od członków wydziału naszego Towarzystwa dziennikarskiego, że utworzenie odpowiedniego sądu honorowego, a właściwie dokładne określenie inicjatywy, w jaki sposób ma się postępować, gdy sprawa podobnego rodzaju wyniknie, będzie z pewnością wniesioną i przyjdzie po zatwierdzenie pełnego zgromadzenia Towarzystwa.

Zagranicą już istnieją tego rodzaju syndykaty i działalność ich przynosi zbawienne owoce — mamy niepłonną nadzieję, że i u nas będzie tak samo.

Skoro już znajduję się na terenie dziennikarsko-literackim, muszę nadmienić, że mimo pełnego lata, które i w ruchu dziennikarskim wywołuje pewnego rodzaju zmęczenie, a nawet apatję — we Lwowie panuje ruch przygotowawczy na to, co się ma stać faktem w jesieni, gdy ochłodnie w powietrzu, a i umysły nieco otrzeźwieją. opuściwszy rejony frazesowych projektów.

Donosiłem już o tem, że obecny tygodnik *Ruch katolicki* zamienia się od 1 października w pismo codzienne. Wiem z dobrego źródła, że fundusz na ten cel jest już złożony, i że obecnie toczą się pertraktacje z różnemi osobami na stanowisko redaktora i współpracowników tego pisma.

W pewnem gronie powstał tu projekt założenia tygodnika filosemickiego, który również zacznie wychodzić od jesieni. Sama tendencja tego tygodnika, już dostatecznie określa jego cele — nie ulega jednak wątpliwości, że wobec wzmagającego się ruchu w zupełnie odmiennym kierunku, będzie on miał twardy orzech do zgryzienia. Popularności z pewnością nie znajdzie, a za pieniądze jej nie kupi.

Tutejszy *Dziennik Polski*, który, jak wiadomo, zmienił niedawno stanowisko wobec żydów, nietylko nic nie stracił na tej zmianie, ale prenumerata we wschodniej części Galicji i we Lwowie od 1 lipca powiększyła się — również powiększył się udział inseratowy firm chrześcijańskich w tem piśmie. *Zet.*

Z KRAJU.

Kolbuszowa d. 16 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Opis naocznego świadka. — Pioruny. — Drobiazgi choć nie drobiazgi.

Jak już wiadomo z dzienników krajowych w kościół parafjalny kolbuszowski uderzył piorun w czasie wizytacji Najprzewielebniejszego arcypasterza ks. biskupa tarnowskiego. Ponieważ w dziennikach rzecz inaczej przedstawiono, przekręcono, a nawet z jakiegoś uprzedzenia do naszej wiary św. tendencyjnie naciągnięto — przeto czuję się w obowiązku i z mego urzędu powołanym do przesłania opisu zgodnego z prawdą, jako naoczny świadek wypadku. Rzecz miała się następnie: Do Kolbuszowy przybył na wizytację kanoniczną kościoła Najprzewielebniejszy Arcypasterz djecezji tarnowskiej w uroczystość Bożego Ciała dnia 17 czerwca br. wieczorem. W połowie mowy Najprzewielebniejszego ks. biskupa burza ulewna, która już od południa trwała, wzmogła się — piorun otwartemi drzwiami z powodu nawału ludności — wpadł do kościoła, uderzył w pająk świecznika, po nim zesunął się i zabił tuż pod pająkiem znajdującego się porządnego gospodarza z Kupna, przynależnego do parafji kolbuszowskiej. Prócz tego chwilowo ubezwładnił 3 osoby, obecnie wszystkie zdrowe. Z tego powodu stało się w kościele ogromne zamieszanie, zgiełk, krzyk tak, iż Najprzewielebniejszy ks. biskup przerwał swą mowę, któśej później po uspokojeniu się obecnych dokończył, dalej odprawił nieszpory żałobne za dusze zmarłych, a wreszcie udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Tak się ten fakt nago przedstawia.

Tymczasem *Kurjer lwowski* z Czerwca br. pisał, iż piorun uderzył w kościół w chwili, gdy ks. biskup udzielał ludowi licznie zebranemu błogosławieństwa, zabił 1 włościanina, a 11 poraził. W końcu dodaje toż pismo z jakąś niewytłómaczoną złośliwością i uprzedzeniem „taki to był skutek błogosławieństwa biskupiego".

Przez *Kurjera lwowskiego* zostało wbłąd wprowadzone pismo ludowe, nawskróś katolickie *Prawda* i w Nrze 20 br. również podaje, iż „w chwili, gdy ks. biskup udzielał ludowi licznie zebranemu w kościele błogosławieństwa, uderzył piorun w kościół i poraził 11 włościan. Jeden włościanin z Kupna padł trupem na miescu, kilku jest ciężko rannych".

Rzecz tymczasem zupełnie inaczej się miała, jak wyżej wspomniałem.

Na przyjęcie naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza zgotowali żydzi kolbuszowscy, którzy tu są wszechpotężni i wszystkich gniotą swojemi jupicami, — bramę tryumfalną, spodziewając się, nie wiadomo z jakiego tytułu, że w owej bramie do wytrzasego narodu żydowskiego będzie przemawiał ks. biskup. Arcypasterz nasz tego nie zrobił, w pośpiechu przejechał ową bramę, nie spostrzegłszy jej nawet. Pejsaci rozłoszczeni z całym swoim kahałem, owo uderzenie piorunu w kościół zaczęli przypisywać zagniewanemu ich Jehowie na gojów i tryumfująco urągali naszej św. wierze.

Atoli po upływie 2 tygodni od wizytacji Najprzewielebniejszego Arcypasterza w tem sam dzień, czwartek o tej samej godzinie znowu burza z piorunami szalała nad Kolbuszową — piorun tym razem dwakroć uderzył w dom żydowski w rynku, komin rozwalił, żydówkę i 2 dzieci żydowskich znajdujących się w mieszkaniu ubezwładnił chwilowo i popalał im ramiona. Żydzi z swoim kahałem teraz pogłupieli i widzą z przerażeniem, że Jehowa właściwie na pejsatych ciemiężycieli, wyzyskiwaczy, pasożytów cierpiącej ludzkości zagniewany i aby przebłagać Jehowę, urządzają nabożeństwa ekspiacyjne, widać z rozporządzenia swego kahału; całemi nocami do światła księżyca wrzeszczą, krzyczą, hałasują na rynku kolbuszowskim i niepokoją cicho spoczywających mieszkańców. Co to dalej będzie, gdy ten naród wybrany tak zawładnie w przyszłości wioskami, jak obecnie miastami i miasteczkami! W Kolbuszowy miernie nędza jak największa. W całym rynku mieszka jeden właściciel katolik. Katolicy masami służą tu u żydów, dziewki wiejskie mamczą żydowskich bachorów, mieszczanki kolbuszowskie szyją żydom koszule po 8 cnt. do 10 cnt. za sztukę. Przy tak nędznej płacy, żydzi jeszcze robią „geschefty", połowę bowiem płacą gotówką mieszczankom, a za drugą część należną od roboty, dają im lichą materję po dowolnej cenie i na tem znów zarabiają.

Oj źle, źle tu bardzo i gdyby nie wiara, że sprawiedliwości stanie się zadość, gdyby nie energja pojedynczych osób — możnaby doprawdy — rozpaczać. Czas się zbudzić, czas. *Ks. W. D.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 16 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Hrabia Gołuchowski na audjencji cesarskiej. — Przyszłe horoskopy polityczne. — Elegancki złodziej. — Wiedeń nad ranem. — Wiadomości teatralne. — Aktorzy wiedeńscy w Londynie.

Cesarz przyjmował na półgodzinnej audjencji ministra spraw zagranicznych, hrabiego Gołuchowskiego. Następnie tenże konferował dłuższy czas z ministrem oświecenia baronem Gautschem. O co chodziło tym obydwom dygnitarzom i nad czem się zastanawiali, to może później się dowiemy. W każdym razie mogę napewno zaręczyć, iż nie chodziło im zupełnie o gimnazjum cieszyńskie.

Pomimo wakacyj dyplomatycznych i chociaż prawie wszyscy ambasadorowie znajdują się na willegiaturze, atmosfera polityczna jest bardzo ciężka. Europa przekonała się teraz dotykalnie, że Turków nie można uważać za ludzi uczciwych. Krętactwa w Ildiz-Kiosku weszły już w przysłowie. Sułtan, wraz ze swojem otoczeniem żartował sobie przez kilka miesięcy z ambasadorów. Nareszcie przebrała się cierpliwość tych ostatnich i wystosowali do W. Porty notę w tonie tak grubijańskim, że podobnej nie znają roczniki dyplomatyczne.

Sądzićby należało, że władca wiernych zawrze gniewem szalonym, ambasadorów każe wytopić w Bosforze, a sam rozwinie zieloną chorągiew Mahometa i na czele nizamów i redyfim, uderzy na Europę. Czasy się jednak zmieniły. Notę przyjęto pokornie i sułtan obiecał się zastosować do życzeń wielkich mocarstw. Jest to nowy kruczek i nowa zwłoka. Tymczasem minister hr. Gołuchowski nagli do czynu i być może wkrótce posłyszymy o sforsowaniu cieśniny Dardanelskiej i ukazaniu się połączonych flot w Złotym Rogu. W 1829 roku pod Nawarynem, zatopiono całą flotę turecką. Zginął nawet wielki admirał Kapudan pasza. Wtenczas szło także o Greków wybijających się na wolność. Dziś flota turecka prawie nie istnieje, ale może być zbombardowany Ildiz-Kiosk, Dolmabagcze i inne pałace sułtańskie. To poskutkuje lepiej, niż wszystkie noty i tego życzyć należy w interesie pokoju europejskiego.

Podczas ostatnich dwóch miesięcy handel Moszkowitza w Peszcie był systematycznie okradany. Cztery razy rozbito kasę podręczną i zabrano znaczne pieniądze. Mimo najtroskliwszych poszukiwań policji, złodziej ukrywał się w cieniu i nie można było trafić na ślad najmniejszy. Wreszcie posłużył traf ślepy. Dorożkarz Müller zapóźnił się z powrotem do domu. Jechał stępa i zobaczył, jak z bramy domu, gdzie się znajduje handel Moszkowitza, wysunął się młody człowiek, nadzwyczaj szykownie ubrany i zaczął szybko uciekać. Dorożkarz popędził za nim i poznał swego imiennika Müllera, urzędnika dyrekcji finansowej. Zawiadomił policję i ta przyaresztowała ptaszka. Müller nie mógł wykazać swego „alibi“, a jego gospodyni potwierdziła, że często się w nocy wydalał i wracał dopiero rano. Na mocy tych danych odstawiono go do sądu karnego.

Nie wszyscy są amatorami wczesnego wstawania, a jednakże jest wielu ludzi w Wiedniu, którzy już o godz. 3 rano są na nogach. Przez ulice ciągną już wozy obładowane mlekiem i warzywem. Telefonistki i telegrafistki wracaję do domu z nocnej służby. Zapóźnieni pijacy, potrącając się wzajemnie, szukają bramy swoich mieszkań. Często przesunie się dorożka, wioząca pasażera na kolej, lub damy podejrzanej cnoty, z rozwianymi włosami i kapeluszami na bakier. Te hulały całą noc w jakiejś pierwszorzędnej restauracji i zmęczone po orgji, pędzą, aby się rzucić w objęcia Morfeusza. Wdzięczny temat dla malarza, ale dotąd nie znalazł się podobny amator. Dopiero od kilku dni osiedlił się naprzeciwko fontanny Albrechta jakiś młody Appelles. Na rozłożonym rajsbrecie chwyta typy przeróżne i tworzy galerję nocnych znakomitości wiedeńskich. O godz. $3^1/_2$ rano jest na stanowisku i przesiaduje do godz. 8.

Młodzian ów liczy zaledwie 17 lat, lecz posiada wielki talent i jego typy mają być świetnie naszkicowane. Podobno znalazł się już nakładca i wkrótce ujrzymy szereg obrazków zatytułowanych — „Wiedeń nad ranem“. Będzie to w rzeczywistości bardzo ciekawa publikacja.

W teatrze Jantscha, w Praterze, wystawiono wczoraj *possę* ze śpiewami i tańcami, zatytułowaną: „Sto tysięcy koron“. Rzecz cała obraca się około zaginionej promessy, a następnie znalezionej, na którą padła wielka wygrana. Temat nie nowy, ale sztuka posiada wiele humoru i dowcipu czysto wiedeńskiego. Autor F. Anthowy, znany jest tutaj ze swoich zdolności i ma przed sobą przyszłość. Nadmienić tu muszę, że w towarzystwie nie ma ani jednego aktora, któryby odznaczał się wybitniejszym talentem. Swoją drogą, *ensemble* jest dobrze zgrany i każdej komedji można wysłuchać z przyjemnością.

Towarzystwo dramatyczne z Volkstheater, udało się na dwa miesiące do Londynu i tam, pod chmurnem niebem angielskiem cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Szczególniej pani Odillon, niefortunna żona Girardiego, potrafiła pozyskać sympatje chłodnej publiczności londyńskiej. Dzienniki tamtejsze wysoko podnoszą jej talent i stawiają ją w rzędzie najznakomitszych artystek europejskich. Owe pochwały są w znacznej części zasłużone. *Swój.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(98) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

„Hotel otoczono policją, ale Fénestrange nie powrócił. Widać z góry wiedział o tem, bo w pokoju zostawił sześćdziesiąt franków w złocie i bilet następujący:

„Szanowny gospodarzu!

„Być może, że z powodu ważnych interesów, wyjadę nagle. Na ten wypadek zostawiam zapłatę za mieszkanie. Pozdrowienie i braterstwo“.

„Spodziewam się, szanowny redaktorze, że to dziwne zdarzenie ostrzeże dobrych obywateli i prawdziwych patrjotów, aby się mieli na baczności. Gdy zbiry i tyrani podnoszą na nas skrytobójcze żelaza, wszyscy obywatele powinni się uzbroić w obronie własnego życia.

„Eleutherophile Saturnin,
były członek klubu „des Cordeliers“,
adwokat“.

Przed rozpoczęciem dalszego ciągu moich dziejów, muszę uzupełnić sprawozdanie obywatela Eleutherophila Saturnin i powiedzieć wam, co się stało z Klelją i małą Tyberją, gdyż mój los był ściśle związanym z temi dwiema istotami i tylko śmierć mogła rozerwać te węzły.

XIV.

List Klelji objaśni opowiadanie dziennika „Patrjota“ i lepiej odemnie skreśli wypadki, które nastąpiły po ucieczce Mauléona.

„Paryż.

„Mój drogi przyjacielu, jestem uszczęśliwiona, że się znajdujesz już w bezpiecznem miejscu. Szczegóły o twojej strasznej podróży, kolejno wzbudzają we mnie trwogę i radość; lecz miałam ufność w twej odwadze i sprawiedliwości Boga. Jestem przekona, że nie możesz zginąć i że dusza tak szlachetna i odważna, musi wreszcie odnieść tryumf nad wszystkiemi przeszkodami.

„Przecierpiałam śmiertelne katusze podczas gdy byłeś na balu u ministra Talleyranda; obawiałam się czy nie padniesz ofiarą swojego bohaterskiego poświęcenia.

„Nazajutrz rano, zacny Bourgoin wyszedł, aby zasięgnąć wiadomości o tobie.

„Gdy przybył na most Henryka IV, zastał tłum ludzi, rozprawiających o zamordowaniu agenta policyjnego i nikczemnego Foucarda. Bourgoin nie uważał za stosowne robić dalszych poszukiwań, będąc przekonany, że nie powróciłeś do mieszkania i skierował się ku pałacowi Mauléona, myśląc, iż od tego nikczemnika dowie się o wczorajszem waszem spotkaniu.

„Lecz tam dowiedział się z niemałem zdziwieniem, że Mauléon wcale nie wrócił. Służący byli zaniepokojeni i jeden z nich, znający dobrze Bourgoina, poszedł do pani d'Albret oznajmić jego przybycie. I ona była niespokojna i nie wiedziała, co się stało z Mauléonem.

„Bourgoin nie wątpił, że Mauléon towarzyszył agentowi i że go wrzuciłeś do Sekwany. Rzeczywiście było to dość prawdopodobne. Pani d'Albret odpowiedziała, że Mauléon rozkazał jej, aby cię jak najdłużej zatrzymała w sali balowej, albo w przedsionku i dodała, żeś ją nagle opuścił i popędził za Mauléonem.

„Wszystko wydało się bardzo naturalnem. Lecz wieczorem Bourgoin dowiedział się, że to Foucarda wrzuciłeś do Sekwany.

„W dwa dni później, otrzymał list od Talleyranda, wzywający go do ministerstwa spraw zagranicznych.

„Talleyrand rozmawiał z nim o interesach, które mu polecił, wreszcie z obojętną miną zapytał:

„Cóż porabia pański przyjaciel, Robert?

„Na to zapytanie Bourgoin zadrżał, widząc, że mu grozi podróż do Cajenny. Odpowiedział, że cię nie widział od balu i że go niepokoi twoja nieobecność.

„Czy istotnie nie widziałeś go pan? — mówił dalej Talleyrand, z uśmiechem na ustach.

„Przysięgam na moje dzieci.

„Wierzę panu bez przysięgi... Ale ja go widziałem.

„Nie podobna! — zawołał Bourgoin zdziwiony.

„Wiesz dobrze, że przytomność umysłu nie jest wybitną cechą jego charakteru.

„Radzę ci, obywatelu Bourgoin — dodał Talleyrand — bądź ostrożniejszym na drugi raz. Wiesz, że na twoje zaręczenie, chciałem mu powierzyć misję do Hamburga i że naznaczyłem mu audjencję na przedwczoraj.

„O naznaczonej godzinie zjawił się w ministerstwie. Sekretarz mój, chociaż zdziwiony, pozwolił mu wejść. Przypatrzyłem mu się i byłem uderzony stanowczością i zuchwałą odwagą, malującą się na jego twarzy, chociaż nieco zasępionej. Nie był to pospolity morderca...

„Jakto! — przerwał Bourgoin — miałżebym do czynienia ze zwykłym zbrodniarzem? Oszukał mnie więc! Teraz już nikomu wierzyć nie można.

„Nikomu, obywatelu Bourgoin, nawet sobie samemu. Udajesz niewinnego, a powinienbym cię posłać na trzy miesiące do Conciergerie (więzienie stanu za czasów rewolucji), abyś na drugi raz nie oszukiwał uczciwych ludzi. Lecz uspokój się. Nie jestem srogim i — przebaczam.

„Lecz, obywatelu-ministrze — zapytał Bourgoin — któż jest ten młody człowiek i cóż takiego zrobił? Przyjąłem go grzecznie na rekomendację jednego z moich przyjaciół... Drugi raz już mnie nie złapią...

„Dobrze! dobrze! Będziesz na drugi raz ostrożniejszym. Twój protegowany jest bandytą najgorszego gatunku. Nazywa się Robert de Fénestrange. Zabił kiedyś prokuratora i kilku żandarmów. Potem ukrył się w armji włoskiej, gdzie się bił walecznie, gdyż nikt mu nie może odmówić odwagi, pod fałszywem nazwiskiem poślubił córkę zabitego prokuratora i zabił jej brata dla pozyskania całego spadku po swoim teściu. Fouché (wiesz dobrze, że jest szpiegiem z amatorstwa) opowiadał mi, że życie tego człowieka, to prawdziwy romans.

„Zresztą nie łatwo go w kłopot wprowadzić. Chcąc się przekonać o jego rozumie, zadawałem mu rozliczne pytania. Na wszystkie odpowiedział jasno i zwięźle. Jest nadzwyczaj przebiegły i zdolny i muszę przyznać, że nie skłamał ani słowa.

„Jednakże, będąc dość ostrożnym, powierzyłem mu mało znaczącą misję do elektora wirtemberskiego, który chce, jak wszyscy książęta niemieccy, odbić się na dobrach kościelnych za straty, poniesione w Alzacji i Palatynacie podczas wojny. Jestem przekonany, że się wywiąże dobrze ze swego posłannictwa, gdyż pomimo tylu zbrodni, wygląda na człowieka honoru.

„Teraz jest już za Strasburgiem, gdyż dałem mu upoważnienie żądania koni na wszystkich stacjach pocztowych w imieniu Rzeczypospolitej. Jako skazany na śmierć, pewno się nie zatrzymał po drodze.

„A teraz, obywatelu Bourgoin, zalecam ci zupełne milczenie o całem tem zajściu, bo minister Rzeczypospolitej francuskiej nie powinien się nigdy mylić, a tem mniej okrywać śmiesznością i gdybym się dowiedział, że z twojej przyczyny... Lecz wiem, że będziesz milczał i zrozumiesz, jak niebezpiecznie jest zdradzać tajemnice stanu... Nie zatrzymuję cię dłużej... Nie zapomnij sprzedać na mój rachunek dwa kroć sto tysięcy franków renty 5 prc. Otrzymałem niepomyślne wiadomości z Wiednia. Lud przyjął bardzo źle naszego posła Bernadotti'ego. Paryż dowie się o tem jutro rano. Za tydzień położenie polityczne znowu się zmieni i wtedy napowrót rentę odkupimy.

„Oto słowo w słowo rozmowa Bourgoin'a z Talleyrandem, ministrem spraw zagranicznych.

„Mój przyjacielu, źle sobie postąpiłeś ze mną, nie uprzedziwszy mnie o tym wypadku, kogóż więcej możesz obchodzić, jeżeli nie mnie?... Piszesz, że jesteś bezpiecznym w ustronnym domku około Jeny i czekasz tylko na moją odpowiedź, aby ścigać dalej Mauléona. Niestety, drogi i ukochany przyjacielu, na jakież jeszcze niebezpieczeństwa chcesz się narażać? Porzuć zemstę i żyj szczęśliwy.

„Nie możesz żyć bezemnie, mówisz, iż połączysz się ze mną we Francji, jeśli ja do ciebie nie przyjadę... Nie żądaj tego. Wspólnie możemy tylko podzielać nieszczęście wieczne i niepowetowane. Lecz gdybyś czytał w głębi mego serca?...

„Bądź zdrów, Robercie. Nie śmiem powiedzieć, że cię kocham. Wiele przeszkód rozdziela nas jeszcze, ale bądź spokojny... Bądź zdrów, za miesiąc jadę do Włoch. Tam pragnę żyć samotnie. Bourgoin zawiadomi cię o miejscu mojego pobytu... Nie chcę nic więcej powiedzieć. Przyjedź! Obawiam się twej nieostrożności i nie chcę być przyczyną ostatniego nieszczęścia, najstraszniejszego jakie mogłoby ugodzić w tę, któraby się chciała nazywać Twoją Klelją.

„Mauléon zniknął. Jedni mówią, że jest w Hiszpanji, drudzy, że w Anglji, lecz nikt, oprócz pani d'Albret, nie wie o tem na pewno“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

A więc gimnazjum polskie w Cieszynie pozostanie nadal szkołą prywatną i bez żadnego w państwie znaczenia! A więc słoweński oddział cylejskiego gimnazjum, utworzony przez ministra Polaka, będzie zamknięty! Dla tego może, że tak chce rząd? Nie! Dla tego, że tak chcą dyktatorowie dzisiejszej Austrji, panowie Schönerer i Wolff, przed których wrzaskiem i burdami kapituluje ministerstwo o żelaznych rękach! To, cośmy niedawno temu w miniaturze przeżyli w Krakowie, ten cały sromotny odwrót stróżów ładu, porządku i sprawiedliwości, prz d siłą gardeł i pięści rozzuchwalonego motłochu, to powtarza się w tej chwili na wielkiej politycznej arenie państwa. Pokazuje się, że w Austrji ten zwycięża, kto potrafi wrzeszczeć najgłośniej, kto potrafi najsilniej bić pięściami w stół, kto najjaskrawiej lekceważy sobie istniejące instytucje społeczne; ten zaś jest pokonany, lekceważony, kopany, kto z zaparciem się siebie czyni największe ofiary dla interesu państwa, kto jest czynnikiem, podpierającym wszelką dodatnią i spokojną wśród społeczeństwa pracę, kto nakazuje sobie pełne wyrozumiałości polityczne umiarkowanie, mając na oku nie egoistyczne, klasowe, czy szczepowe interesy, lecz ogólne cele i zadania...

Płynie stąd głęboka dla nas nauka. Cały duch dotychczasowej polskiej polityki w Austrji przesycony był tym idealizmem, za który nas dziś wypoliczkowano. Oddawaliśmy państwu na usługi najlepszych jakich mieliśmy ludzi, służyliśmy wiernie nietylko idei monarchicznej, ale każdorazowemu nawet programowi rządowemu, byle jak najskuteczniej wesprzeć nawę państwa, z niesłychaną skromnością i delikatnością usuwaliśmy na trzeci plan najżywotniejsze postulaty kraju, przyjmując z wdzięcznością każdy ochłap, który nam z łaski za te usługi rzucono; własną nędzą uzdrowiliśmy finanse państwa — i naturalnie doczekaliśmy się tego, co nas dzisiaj spotkało! Nie bądźmyż „głupi po szkodzie“, i to po szkodzie tylokrotnie razy stwierdzonej! Precz z czułostkowością, z politykomanią, z „rozumem stanu“, które nas na tak bolesną naraziły kompromitację! Pokażmy, że mamy niegorsze gardła od pana Schönerera i nie słabsze pięści od pana Wolffa! Przypomnijmy sobie, że Polaka można przemocą zgnębić, zdusić, skatować, jak czynią Moskale i Prusacy — ale że nie wolno mu pluć w kaszę, jak to za tak zwanych „polskich rządów“ weszło w modę w Austrji. Czekać? nie wyczekamy już nic więcej prócz nowych chyba policzków! Miejmyż krew w żyłach, nie wodę... zbudźmy w sobie nasz dawny animusz i pokażmy Niemiaszkom, że ich udane wrzaski i komedje będą psim skomleniem wobec energji, jaka się zbudzi w polskich ustach i dłoniach...

Dalibóg — przecież nas Słowian jest większość w tem państwie! My tu prawa dyktować winniśmy, podła zgraja schönererowska proch niechaj zmiata kolanami tam, gdzie my przejdziemy! Słowiańskie dłonie zespolą się dziś serdeczniej niż kiedykolwiek, złączone nietylko głosem krwi, ale już szerzegowane w karne zastępy około sztandaru wspólnego interesu. Do dzieła zatem! Jednomyślne głosy całej prasy słowiańskiej łączą się dziś w chór harmonijny i nawołują narodowe szczepy wielkiego pnia zachodniej Słowiańszczyzny do grupowania się w zorganizowane armje polityczne dla równoczesnego naprzód pochodu i wspólnych uderzeń. Wielkie przeglądy tych narodowych armij już są zapowiedziane. W Celowcu lub Cylei zgromadzi się niebawem, jak donosi *Slovenski Narod*, armja słoweńska. Burmistrz Pragi zapowiedział przegląd czeskiej armji w Pradze przy sposobności wiecu reprezentacyj gmin czeskich. A my? oczywiście nie pozostaniemy w tyle; poprostu pozostać w tyle nam nie wolno!

Na dzień 1 sierpnia, który przypada w niedzielę, zwołany jest do Cieszyna wielki wiec ludu polskiego dla obmyślenia środków działania w celu uratowania cieszyńskiego gimnazjum. Wiec ten stać się powinien olbrzymim, imponującym przeglądem polskiej politycznej armji w Austrji. Kto czuje serce polskie w piersiach, a komu tylko uda się wyrwać od obowiązków lub służby, ten się powinien znaleźć w Cieszynie w dniu 1 sierpnia, posłuszny narodowemu apelowi. Rozpoczynamy bowiem wielki bój, niekrwawy wprawdzie, ale równie poważny i o równie święte sprawy prowadzony, jak te, w których oddali życie Ojczyźnie ojcowie nasi i starsi bracia. Rozpoczynamy wielki bój przeciwko potomkom tej czerni, którą gnębiliśmy na Psiem Polu, pod Płowcami, Grunwaldem i Byczyną, a której teraz hydry łeb odrasta. Rozpoczynamy ten bój z nową pełną nadzieją zwycięztwa, bo wspomożeni pobratymczemi, potężnemi i dzielnemi armjami, wypróbowanemi w tych walkach wśród daleko cięższych nawet niż teraz istnieją, warunków... Obaczymy co będzie górą: „Wacht am Rhein“ czy nasza: „Bogarodzica — dziewica“...

Wiec cieszyński powinien zająć się nietylko samą sprawą polskiego gimnazjum na Śląsku. Musi on objąć całokształt narodowych naszych postulatów na wschodnich kresach polskiej ziemi, które wejdą na pierwszy plan praktycznego działania polskiej poselskiej reprezentacji w Wiedniu. Reprezentacja ta im więcej ma zaniedbanie tych spraw na sumieniu, tem gorliwiej dziś się niemi zajmie. Wobec usposobienia w kraju, koźmianowska oburzająca teorja o wyrzeczeniu się Śląska zepchnięta już jest do śmietnika, w którem się grzebie wszystko co... cuchnie brudem; spostrzegł to nawet *Czas*, który po ogłupiającem usiłowaniu przedstawienia sprawy śląskiego gimnazjum w Cieszynie jako sprawy czysto pedagogicznej i szkolnej, w ostatnich numerach bierze już uczciwie udział w harmonijnej kampanji polskiego dziennikarstwa o nasze narodowe prawa na Śląsku. Nie ścierpimy więc już żadną miarą takich posłów, którzyby i dziś jeszcze w kwestji śląskiej nie postępowali tak, jak postępować należy. Od tej kwestji musi Koło polskie uczynić zależnem swój stosunek do rządu i swój udział w parlamentarnej większości, wśród której z pewnością żadnej zasadniczej w tym kierunku nie napotka trudności. Postarajmy się tu w kraju o zwoływanie zgromadzeń, na których przypominać im będziemy, że więcej niż cokolwiekbądź innego obchodzi nas na razie sprawa polskiego żywiołu na Śląsku; co więcej, jesteśmy przekonani, że sami posłowie dadzą inicjatywę do zwoływania takich zebrań. W tych dniach oczekujemy tu w Krakowie inicjatywy od pp.: Sokołowskiego i Weigla w mieście i od p. Danielaka na wsiach...

Ale gdyby przypadkiem gdziekolwiek takiej inicjatywy brakło, niechże w miastach i miasteczkach Galicji potworzą się natychmiast komitety śląskie, któreby przedewszystkiem ujęły w swoje ręce organizację pielgrzymek do Cieszyna na dzień 1-go sierpnia oraz zbieranie składek na dalsze stypendja dla uczniów wstępujących do gimnazjum i na koszta transportu uczniów z końcem roku do Wadowic lub do Krakowa, w celu ułatwienia im składania egzaminów i zyskiwania ważnych w państwie świadectw; niechże te komitety wszędzie od Żywca aż do Zbaraża zwołują wiece i u hwalają rezolucje świadczące o tem, że chcemy mieć polskie gimnazjum w Cieszynie, że mieć je musimy, nietylko jako prywatne z prawem publiczności, ale wprost jako publiczne, państwowe gimnazjum i że wogóle domagamy się pełni praw dla polskiego żywiołu na Śląsku. Raz pokażmy w Austrji, że umiemy być cierpliwi jak barany, ale kiedy się ta cierpliwość wyczerpie, potrafimy sobie niegorzej wywalczyć swoje prawa, niż walczą o swoje urojone pretensje prusofilscy szowiniści...

W miastach stołecznych, zanim się takie komitety utworzą, redakcje dzienników polskich najochotniej oczywiście służyć będą w tymczasowem przyjmowaniu zgłoszeń do zbiorowych wycieczek do Cieszyna i w zbieraniu składek. Ofiarowujemy w tej sprawie i swoje usługi, jakkolwiek zaznaczamy, że pierwszeństwo w tem zaszczytnem pośrednictwie przysługuje przedewszystkiem *Nowej Reformie*, której należy się prawdziwe uznanie i rzeczywista wdzięczność zarówno za pierwsze zwrócenie uwagi na krzywdę, jaką nam wyrządzono, jak i za dalsze w tym przedmiocie dzielne artykuły. Stwierdzamy to bez najmniejszego wahania, składając dowód, że w Polsce możemy się z sobą kłócić i bardzo nawet, ale wtedy, gdy nieprzyjaciel stoi przed bramą, chętnie podajemy sobie ręce. Dlatego też zapomnijmy i *Czasowi* także jego wahania pierwszych dni i powitajmy go jako tem pożądańszego, że wpływowego sprzymierzeńca i nie wątpmy ani przez chwilę, że tak, jak przyczynił się niemało do sprawy cieszyńskiego gimnazjum zbieraniem hojnych składek, podobnie i dzisiaj dopomoże dobrej sprawie do zwycięstwa...

A zatem — do widzenia w Cieszynie! Dla lepszej pamięci powtarzać będziemy od dziś codziennie na czele kroniki hasło, które brzmieć winno w całej Galicji i wszędzie poza Galicją, gdzie ono dotrzeć do serc polskich może:

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

* *

Peccavi! Zgrzeszyłem — bom powątpiewał o ofiarności polskiej na piękny cel narodowy. Zgrzeszyłem — bom na równi z Wawelbergami mniemał, że już zbyt jesteśmy biedni, aby się zdobyć własnemi siłami na monument narodowej chwały w Warszawie! Wybaczy mi to jednak każdy, kto zrozumie, że można było wątpić w to wówczas, gdy żydowscy bankierzy rzucali na pomnik dziesiątkami tysięcy a cała prowincja w Królestwie spała jakby w jakiś sen cudowny zaklęta. Pan Wawelberg znał przecie dobrze pod względem materjalnym terytorjum, na którem od dłuższego czasu operuje; wiedział on dobrze, że ten sen tłomaczył się trudnością, z jaką z polskiej kieszeni wydobywają się ostatnie grosze, nie złupione jeszcze przez Wawelbergów i Weichselmenów. To też z tem większą arogancją i pewnością siebie rzucił „swoje pieniądze“ na pomnik Mickiewicza...

Tą obelgą zelektryzowała Królestwo. Komitet odrzucił żydowskie pieniądze i zrobił pięknie. Jakby na dane hasło: „nie dajmy się zawstydzać żydowi“ składki w drugiej połowie czerwca poczęły płynąć wartkim strumieniem. Obecnie są już chlubnie zakończone. Oznaczona suma 200.000, złożona w znacznej części literalnie z kopiejek i złotówek, od ust odjętych, przekroczona już została znacznie; składki mimo to płyną i płyną, choć już nie są ogłaszane. Jest to fakt taki piękny, tak napełniający otuchą, tak podnoszący na duchu, tak był konieczny, niezbędny i potrzebny ażeby zaimponować naszym wrogom i pokazać im siłę naszej solidarności, że usprawiedliwiona jest radość i duma, z jaką wszyscy na to wskazać mogą. Suche listy składek miały swoją ogromną wymowę. Trzeba je tylko było umieć czytać. Odczytał je pięknie p. Kazimierz Bartoszewicz, w jednym z ostatnich numerów *Przeglądu literackiego*. Przedruk tych cennych uwag pomieszczamy na innem miejscu dziennika. Zwracam tylko uwagę moich czytelników na ten piękny artykuł i na jego konkluzję, że „społeczeństwo oddało w ten sposób cześć nietylko wielkiemu poecie, ale i sobie“.

* * *

Odebrałem następujący list: „16 lipca 1897. Nie wiem, czy sprawozdawca muzyczny *Głosu Narodu* zauważył, wczorajszą bezczelną demonstrację żydowską. podczas przedstawienia „Żydówki“ w teatrze miejskim i dlatego zwracam uwagę WPana, by tej sprawy nie pominął w „Uwagach“. Gdy w akcie I-ym Eleazar zaczął śpiewać: „Przekleństwo wam o chrześcijanie“, żydzi w **parkiecie i lożach** (a zatem inteligencja żydowska) zaczęli demonstracyjnie klaskać i wydawać radosne okrzyki, tak, że nic śpiewu pp. Fornaci i Giuliani słychać nie było“... Malutki przyczynek dla zwolenników assymilacji... *Audax.*

KRONIKA.

Kraków dnia 18 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, niedziela, Szymona z Lipnicy, jutro Wincentego à Paulo, wyznawcy i Rufina.

Jutro odpust zupełny w kościele księży Misjonarzy na Kleparzu i na Stradomiu.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny, kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski. Sumę odprawi następnie ks. Sz. Podczerwiński.

W kościele św. Barbary jutro odpust, jako w święto Opatrzności Bożej.

W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, jutro rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele Bożego Ciała, na Kazimierzu jutro Nabożeństwo Bractwa „Pięciu Ran Pana Jezusa“.

W kościele OO. Bernardynów jutro uroczyste Nabożeństwo ku czci św. Szymona z Lipnicy.

W kościele św. Idziego jutro rocznica poświęcenia kościoła..

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne wogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, cielęta i piczaki, zające, borsuki i lisy; kury, głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności oraz raka (samca).

Ochraniać należy jedynie raka (samicę).

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 54, zachód przypada o godzinie 7 minut 38, długość dnia godzin 15 minut 44.

Repertuar teatru miejskiego.

Ostatnie dwa dni pobytu opery włoskiej

W niedzielę, 18 lipca: **„Żydówka“**, wielka opera w 5 aktach F. Halevye'go (ostatni występ pp. Colombatti i Giugliani, oraz pp. Delle-Fornaci, Gondolfi, Cleco i Morlacchi).

W poniedziałek, 19 lipca: Benefis chóru.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W niedzielę, 18 lipca: **„Nad przepaścią“**, Kratzera.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Zdrowie Adama Asnyka. Stan zdrowia Asnyka budzi poważne obawy. Osłabienie wzmaga się. Chory często traci przytomność umysłu.

Komisja wodociągowa pod przewodnictwem p. prezydenta miasta na posiedzeniu w dniu 16 b. m. powzięła uchwałę co do ukonstytuowania biura wodociągowego. Następnie wybrano komitet wykonawczy złożony z dotychczasowych członków podkomisji wodociągowej t. j. pp. dra Browicza, dra Domańskiego, dra Bujwida, dyr. Rottera, Chrząszczewskiego, radcy Ingardena i dra Zaręcznego, oraz czterech

nowych członków pp. Beringera, Biborskiego, dra K. Pieniążka i prof. Rosenblatta.

*** Teatr letni.** Wczoraj przed ósmą wieczorem spektakl odwołano, z niewiadomych na razie nam przyczyn. Miano dawać wodewil „Nad przepaścią" Millera, w przeróbce Ludwika Śliwińskiego, z muzyką Kratzera.

Dziś po raz pierwszy „Nad przepaścią". — Najbliższą nowością będzie obraz ludowy „Wesele podlaskie", cieszący się w zimie, w interpretacji „Przyjaźniaków" rzetelnym sukcesem. — Z operetek dyrekcja przygotowuje: „Fatinicę", „Biednego Jonathana" i „Donnę Juanitę".

*** „Branki** polskie w tatarskim jasyrze" skutkiem zastosowania szczególniejszego systemu sztucznego oświetlenia, budzą wśród naszej publiczności coraz większe zainteresowanie. Przez ubiegłe dnie zwiedziło wystawę tego obrazu, znajdującą się w Rynku głównym l. 7, na I piętrze, przeszło 500 osób. W niedzielę i święta cena wstępu wynosi 20 ct. Dzieci do lat 10 płacą 10 ct.

*** Egzamin** z buchhalterji handlowej, podwójnej, pojedynczej, bilansowania i prawa wekslowego, austriackiego, węgierskiego i bośniackiego, ustnej i klauzurowej pisemnej, zdali słuchacze akademickich wykładów bankowych pp. Wojciech Kula, Jakób Koguborwicz, Zenon Skulski i Damian Eminowicz.

Z Harmonji. W niedzielę dnia 18 bm. odbędzie się 5 ty koncert popularny orkiestry Harmonji w miejskim parku dra Jordana. Program koncertu: 1. Marsz. 2. Ivanovici: „Róże wschodu" walc. 3. Boihsi: „Czarownica" uwertura. 4. Ziehrer: Polka mazurka. 5. Ambroż: „Przegląd operetek" potpourri. 6. Kaulich: „Lot gołębia" walc. 7. Benis Granades: „Pieśni hiszpańskie" fantazja. 8. Wroński: „Mazur". 9 Fahrbach: „Złote mirty" walc. 10. Verdi: „Arja i Cavatina" z op. „Ernani". 11. Marsz. Wstęp dla dorosłych 5 centów, dzieci i osoby biorące udział w ćwiczeniach, mają zawsze wstęp wolny.

Ślub. W kościele św. Mikołaja w Krakowie odbył się ślub p. dra Bronisława Potockiego z panną Zofią Lewicką, córką śp. Filipiny i Benedykta Lewickich.

*** Znaczną kradzież** popełniono w restauracji p. Rzewuskiego, przy ulicy Florjańskiej. Nieznany sprawca, wyłamawszy szufladę, zabrał z niej pieniądze płatniczego, przeszło 150 złr.

*** Targ rybny** z Placu Szczepańskiego zostanie usunięty i przeniesiony do umyślnie budować się mającej hali nad Wisłą, kosztem 20.000 złr. Halę rybną budować ma spółka. Tym sposobem Plac Szczepański zostanie powoli oczyszczony z nieestetycznych straganów, które prawdopodobnie z chwilą wybudowania domu dla Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, znikną z tego Placu zupełnie.

Rektorem uniwersytetu we Fryburgu został wybrany prof. dr Józef Kowalski, syn dra Tadeusza Kowalskiego, radcy komitetu Towarzystwa kredyt. ziemskiego w Królestwie Polskiem.

*** Skład senatu akademickiego** uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1897/8 przedstawia się następująco: rektor prof. dr Antoni Rehmann, prorektor ks. prof. dr Józef Komarnicki. Na wydziale teologicznym: dziekan ks. prof. dr Klemens Sarnicki, prodziekan ks. prof. dr Józef Bilczewski, delegat wydziału ks. prof. dr Jan Fijałek. Na wydziale prawniczym: dziekan prof. dr Władysław Ochenkowski, prodziekan prof. dr Gustaw Roszkowski, delegat wydziału prof. dr Ernest Till. Na wydziale lekarskim: dziekan prof. dr Rydygier, prodziekan prof. dr Henryk Kadyi, delegat wydziału prof. dr Gluziński. Na wydziale filozoficznym: dziekan prof. dr Izydor Szaraniewicz, prodziekan prof. dr Oskar Fabian, delegat wydziału prof. dr Ludwik Ćwikliński. Sekretarzem i notarjuszem dr praw p. Marceli Chlamtacz.

Gwałty żydów. Ze Lwowa donoszą, że w Brzeżanach rozpocznie się w d. 26-ym b. m. proces o zaburzenia w Chodorowie. Oskarżonych jest 48-miu.

Z Warszawy piszą do nas: W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb ś. p. Zdzisława Nieszkowskiego, doktora medycyny fakultetu paryskiego i Uniwersytetu krakowskiego. Ś. p. Nieszkowski przez lat kilkanaście praktykował w Szczawnicy i Krynicy. Urodzony w roku 1840 w gub. lubelskiej, po ukończeniu gimnazjum w Słucku, wstąpił był zrazu do uniwersytetu w Kijowie na wydział matematyczny, a w r. 1862 przeszedł do instytutu politechnicznego w Nowej Aleksandrji na oddział inżynierji cywilnej. Po zwinięciu tegoż instytutu w r. 1863 poświęcił się naukom lekarskim na fakultecie paryskim, i w r. 1869 zdobył stopień doktora medycyny. Uzyskawszy potwierdzenie tego stopnia w Uniwersytecie krakowskim, zamieszkał przez czas jakiś w Tarnowie, pocem zjechał do Warszawy i odbywszy egzamin w Uniwersytecie tutejszym, rozpoczął praktykę lekarską. Od dwóch lat zapadał na zdrowiu, a w lutym rb., dotknięty atakiem paralitycznym, już się nie podźwignął, i dnia 12 b. m. zakończył żywot, otoczony troskliwą opieką kolegów i przyjaciół. — Kurator okręgu warszawskiego Ligin zachorował silnie na oczy. — Za rogatką wolską, w pobliżu miasta, mają być wzniesione budynki na kąpiele i łaźnie ludowe. — W krótkim czasie puszczone mają być w obieg nowe sturublowe bilety kredytowe, różniące się tem od dawnych, że mają dwie podobizny cesarzowej Katarzyny II, jedną białą, wodną u góry, a drugą w tekście biletu. — Projekt reformy podatku gruntowego w Królestwie Polskiem, opracowany w ministerjum skarbu, przesłano jenerał-gubernatorowi warszawskiemu. Z projektem łączy się sprawa opłaty kwaterunkowej dla wojska. — Przybył do Warszawy specjalny delegat z Taganrogu, mający gruntownie obznajomić się z tutejszemi „domami robociemi", na których wzorować się mają podobne instytucje, zaprojektowane w pomienionem mieście.

Ofiary sportu górskiego. Dwaj turyści wiedeńscy lat 20 i 22, Józef Gude i Ludwik Keidel, podczas wycieczki na górę Buchstein pod Badenem, runęli w przepaść. Keidel lżej, Gude śmiertelnie ranny.

W Rzeszowie pod dyrekcją em. prof. Kl. Bilińskiego w prywatnem seminarjum żeńskiem, otwarty będzie w roku szkolnym 1897/8 kurs trzeci. Kandydatki, które zechcą się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, będą mogły przystąpić do egzaminu dojrzałości w seminarjum męzkiem w Rzeszowie, lub seminarjum publ. żeńskiem w Przemyślu. Na pierwszy kurs seminarjum p. Bilińskiego przyjmuje panienki z ukończoną 3 klasą szkoły wydziałowej, lub na podstawie egzaminu wstępnego. W roku 1897 na pierwszym kursie było uczennic 20, na drugim 21.

*** Nieszczęśliwy wypadek.** *Echo przemyskie* donosi: Iwan Iwanek, włóczęga z Małkowic, szedł do Wyszatyc. Na torze kolejowym między Radymnem a Żurawicą zamknięto przed nadejściem pociągu rampę. Iwanek przeszedł po pod rampę, a w tem nadjechał pociąg towarowy i nim Iwanek mógł spostrzedz, maszyna uderzyła go w głowę, zabiła na miejscu i odrzuciła ciało o kilkanaście kroków. Dochodzenie karne w toku.

*** Bojkotowanie dziedzica przez włościan.** *Diło* donosi: We wsi Babince ad Krywcze (w powiecie borszczowskim) bojkotują włościanie tamecznego dziedzica p. Kornela Mikołajowicza. Powodem tego bojkotu, jak mówią włościanie, jest to, że zarząd dworu zagrodził wszystkie ścieżki w lesie i na polach, które to ścieżki były od niepamiętnych czasów w używaniu całej wioski, zaorał wszystkie drogi wiodące do sąsiednich włościańskich pól, obdziera za najmniejszą kradzież w lesie i t. p. Bojkot miała uchwalić rada gminna, a cała gromada zgodziła się na tę uchwałę.

Żyd żyda zabił. Piszą do nas: W gminie Radgoszczy żyd Haskel Kukuk rzucił się z siekierą na swojego wuja Wigdara Fischa i tak go począstował, iż siekiera na 4 cale ugrzęzła mu w głowie, poczem dał jeszcze dwa cięcia w głowę, a w końcu rękę mu odciął. Siekierę Kukukowi podała siostra zabitego, wzywając go „aby dobrze rąbał". Wszystkich aresztowano.

Stare znachorki, co tu za króla Ćwieczka jeszcze do obłąku służyły, wyprowadzają z powyższego zabójstwa następującą wróżbę: „Gdy bocian wyrzuci swe dziecko, a kot kociątko zje, a w dodatku żyd zabije żyda, to napewno w tym roku wojna i głód". Pocieszajmy się, że tylko tak twierdzą znachorki....

*** Gimnazjum Cieszyńskie i OO. Jezuici.** O. Christjan z Karwiny nadesłał *Nowej Reformie* następujące telegraficzne sprostowanie: „Nikomu nie odmawiałem, nie odradzałem wstępować do polskiego gimnazjum. W liście błędzie wyjaśnienia. *Ks. Christian*".

Prezes syndykatu urzędników bankowych i giełdowych w Paryżu, Born, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem mają być chybione spekulacje giełdowe.

Ibsen i Clarétie. Juliusz Clarétie, dramatyczny pisarz francuski w czasie swej podróży na zjazd dziennikarski w Sztokholmie, odwiedził Henryka Ibsena. Przyjęcie, jakiego doznał od znakomitego szwedzkiego autora, było bardzo chłodne i sztywne. Wszelkie próby Clarétiego, by skłonić Ibsena do serdeczniejszej i poufniejszej rozmowy, spełzły na niczem. Na zaproszenie Clarétiego, by zaszczycił Paryż swoją obecnością, Ibsen dał stanowczą, odmowną odpowiedź, przyczem dał gościowi swemu do zrozumienia, iż dzieła jego we Francji, prawie zupełnie są nieznane, z powodu braku tłómaczeń w języku francuskim. Na zapytanie Clarétiego co do wystawienia sztuk Ibsena w „Théâtre francais" w Paryżu, odpowiedział tenże z uśmiechem: „Pan wie, jakie jest moje zdanie w tym względzie. Zresztą proszę działać, jak się Panu podoba".

*** Straszny wypadek** zdarzył się w Villerville pod Trouville: bawiący tam na letniem mieszkaniu znany malarz, Dantan, jechał z żoną w powozie, sam powożąc; nagle lejce się zerwały, koń poniósł z góry i rzucił powóz o mury kościoła. Dantan został zabity na miejscu, inne osoby, znajdujące się w powozie, ciężko poranione.

*** Anegdotka o Dumasie.** P. Meding opowiada w swej nowej książce o Dumasie ciekawą anegdotkę. Sławny powieściopisarz spędzał bardzo gorące lato w Montmorency. Z powodu upałów zabrakło wszędzie lodu, miał go w zapasie jeden tylko restaurator, który przez oszczędność nikomu, prócz Dumasa, nie wydawał żadnych porcyj. Pewnego dnia zjawił się u szczęśliwego gospodarza służący niejakiego hr. O. Przemyślny hrabia kazał służącemu powiedzieć, że lód jest dla Dumasa. Lód natychmiast wydano, ale kiedy lokaj zapytał o cenę, wyrwano mu kryształowy kubeł z rąk, a gospodarz zawołał: „Pan mnie oszukałeś! Lód nie jest dla Dumasa. Ten nigdy nie płacił!" Kilka dni później dowiedział się o tem Dumas. „Ten człowiek mnie zna!" — zawołał z uśmiechem.

JE. ks. Tomasz Kuliński, biskup kielecki, opuścił już Rzym, udając się na kurację do Vichy. Natomiast oczekiwany jest w Rzymie JE. ks. Jaczewski, biskup lubelski.

We Florencji zmarł przed kilku dniami w późnym wieku Napoleon Giotti, literat włoski, który napisał pomiędzy innemi studjum o Adamie Mickiewiczu. Właściwe nazwisko zmarłego było Jouhaud, ale że był Włochem, więc stale używał nazwiska Giottego i pod niem był znany.

Gabriele d'Annunzio posłem. Znakomity powieściopisarz i poeta włoski, d'Annunzio, którego utwory w całej Europie powszechne zyskały sobie uznanie, ma wszelkie szanse zostania posłem do parlamentu włoskiego. Mieszkańcy okręgu wyborczego Ortone postawili jego kandydaturę, która, o ile się zdaje, nie spotka się z trudnościami.

*** Z Brunszwiku** donoszą o zaburzeniach, które tam wybuchły w nocy z 1-go na 2-go b. m. między żołnierzami 17-go pułku huzarów a cywilnymi gośćmi, zebranymi w sali, gdzie się odbywał wieczorek tańcujący. Sprzeczka, powstała między jednym z żołnierzy a jednym z cywilnych, zamieniła się wkrótce w powszechną bitwę. Policja i służba nie potrafiły uspokoić walczących. Żołnierze dobyli pałaszów, cywilni rzucali krzesłami i kuflami. Walka trwała dwie godziny. Aresztowano podoficera, który rzucił się z szablą na jednego z policjantów. Nazajutrz władze wojskowe zarządziły areszt całych koszar. Najsmutniej wyglądała sala tańca: okna wszystkie wytłuczono, drzwi wywalono, podłoga zasłaną była szczątkami krzeseł, stołów i szkła.

*** Profesor prawa** na uniwersytecie genewskim, Ludwik Jacquemont, zbiegł z rodzinnego miasta, popełniwszy oszustwo w wysokości 450.000 franków. Dzienniki genewskie umieściły listy gończe za oryginalnym zbiegiem.

*** Telegraf bez drutów.** W Londynie utworzyło się wielkie towarzystwo w celu eksploatowania wynalazku Marconiego. Towarzystwo nabyło od Marconiego jego wynalazek telegrafu bez przewodnika i powołało go na dyrektora technicznego. Wynalazca udaje się nad Tamizę, przedtem jednak darował swój wynalazek Włochom.

O następstwie nawałnic ostatnich w Wirtembergu, donoszą z Hulli: Rzadko kiedy ziemię niemiecką nawiedziła większa klęska jak ta, która niedawno spotkała jedną z najżyźniejszych i najpiękniejszych stron kraju Szwabskiego. Żadne pióro nie potrafi opisać, jak straszliwie tu zywioły się pastwiły, nietylko plon jednego roku niwecząc. Dziesiątek i więcej trzeba lat, nim ula się drzewa wspaniałego naszego ogrodu owocowego i winnic o tyle znów wypielęgnować i wzmocnić, by można choć jakiegokolwiek spodziewać się zbioru. Rząd i miłosierdzie publiczne spieszą z pomocą, lecz cóż to znaczyć może wobec ogromu klęski, szkody której obliczają na dwadzieścia z górą miljonów.

Spotkanie pociągów elektrycznych, jak donoszą z Bruksellli, nastąpiło w poniedziałek wieczorem na linji kolei wiodącej na wystawę „Kongo" w Treveeren. Około 30 osób wyrzuconych na bruk uległo poranieniu. Czworo osób nader ciężki poniosło szwank.

Rękawiczki. Angielska Womans Liefe, opowiada, że Anglja zużywa rocznie 35 milionów par rękawiczek, z których $^3/_4$ damskich. Istnieją fabryki rękawiczek, zatrudniające 50.000 ludzi; w samem mieście Worcester fabryki te zajmują przestrzeń 8 kilometrów. Angielki są wogóle rozrzutne na punkcie rękawiczek; 300 złr. rocznie wyraża się tu bardzo skromną pozycją, gdyż niektóre *ladies* wydają do 1.000 złr. Przytem rękawiczki są drogie; para najwykwintniejszych kosztuje conajmniej 30 złr. Na licytacji wyprawy ks. Somerset naliczono przeszło... 2.000 par rękawiczek.

Urodzona królowa. W ostatnim numerze tygodnika angielskiego *Cosmopolis*, znany angielski fejletonista Max Mueller, opowiada w gawędce pod tytułem „Royalties" („Królewskości"): Podczas odwiedzin królowej Wiktorji w Paryżu podczas drugiego cesarstwa, monarchini angielska wraz z cesarzową Eugenją ukazała się w wielkiej loży Opery paryskiej. Na widok ich rozległa się istna burza okrzyków i oklasków. Zasiadając obok mnie w krzesłach, przyjaciel, paryżanin czystej krwi, szepnął mi na ucho:

— Zauważ pan różnicę zachowania się obu władczyń. Obie, odpowiedziawszy dwukrotnym ukłonem na owację tłumów, zajęły miejsca. Spostrzegł pan, iż Eugenja obejrzała się, czy stoi krzesło, nim usiadła; lecz pańska królowa, urodzona królowa, usiadła, nie obejrzawszy się; wiedziała, iż krzesło musi stać tak niechybnie, jak ona jest królową Anglji.

Zburzenie miasta Tehnantepec. Z gazet amerykańskich dochodzą nas bliższe szczegóły o zburzeniu meksykańskiego miasta Tehnantepec przez straszliwe trzęsienie ziemi, które nawiedziło Amerykę

środkową. Tehnantepec leży w południowo meksykańskim stanie Oaxara na wązkim przesmyku Tehnantezec, który, mają zaledwie 28½ mili szerokości, oblany jest z zachodu wodami zatoki tegoż nazwiska, ze wschodu — zatoki Campêche. Zwężeniu temu odpowiada i obniżenie ziemi na 1100 stóp, tworzące podział pomiędzy płaskowzgórzami Anahnac a Guatemalą. Miasto samo leży o trzy mile od brzegu oceanu Spokojnego, liczyło 8000 mieszkańców, a portowe jego położenie, oraz blizkość kolei współdziałały w ostatnich czasach szybkiemu jego rozwojowi. Naokół okolica urodzajna, choć górzysta, przerznięta z zachodu na wschód pasmem gór Madre del Sur z kilku wulkanami. W nocy dnia 16 czerwca w całym Meksyku południowym, od portu Acapulco do Verzaruz, dały się uczuć dwa silne wstrząęnienia ziemi. Wahania były poziome i pionowe naprzemian, połączone z łoskotem podziemnym, przypominającym oddalony głuchy huk gromu. Pierwsze wstrząśnienie trwało 35 sekund, poczem wkrótce nastąpiło drugie, 10-sekundowe. Najsilniejsza katastrowa nawiedziła Tehnantepec. Ziemia trzęsła się bez przerwy przez kilka dni, miasto zburzone zostało do szczętu. Przerażona ludność uciekła i obozuje pod gołem niebem. Liczba ofiar dotyczczas dokładnie niewiadoma. Jednocześnie i w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie w Kaliforji, Kentucky i Wyomingu dały się uczuć wstrząśnienia, nie sprawiając jednak takiej katastrofy. Jako ślady naporu sił podziemnych pozostały tylko olbrzymie rozpadliny, niektóre długie na kilka kilometrów.

Opodatkowanie kawalerów. Do Odeskiego Towarzystwa pomocy dla dziewcząt karaimskich, nadszedł projekt opodatkowania kawalerów. Autor projektu, podług *Odes. Now.*, zaznacza głównie tę okoliczność, że wśród karaimów zamieszkałych w Rosji, jest wielu mężczyzn nie wstępujących w związki małżeńskie z rozmaitych powodów. Nie wdając się w rozbieranie tych powodow, autor projektu zaleca opodatkowanie wszystkich kawalerów, którzy skończyli lat 25, sumą od 25 do 50 rs. rocznie, stosownie do ich położenia majątkowego. Podatek ten dostarczy bardzo pokaźną sumę, z której będzie można wydawać posagi ubogim dziewczętom.

Czterechsetną rocznicę odkrycia drogi do Indyj przez Vasco de Gamę uroczyście obchodzono w Lizbonie i innych miastach portugalskich. Posiedzenie Towarzystwa geograficznego zagaił król don Carlos na cześć Vasco de Gamy i innych znakomitych żeglarzy portugalskich.

Trzydziestu miljonerów amerykańskich reprezentowało „wujaszka Sama“ na jubileuszu w swojej metropolji. Fortuny tych arcymiljonerów wynoszą razem cztery miljardy franków. Był tam Korneljusz Vanderbildt, król kolejowy, reprentujący miljard fr.; Flayler, król naftowy — 400 miljonów franków; Carnegie, król żelazny — 400 mil. fr.; Jerzy Gould, brat hrabiny de Castellane — 125 miljonów; Levi Morton — 250 miljonów; Bradley Martin — 50 miljonów, wreszcie William Astor, posiadacz miljarda franków.

* **Pomniki ze szkła** proponuje stawiać pewien pomysłowy Amerykanin, nazwiskiem William Hammond z St. Louis. Myśl nie jest taka niedorzeczna, jakby się na pozór zdawać mogło, bo dobre szkło jest wytrzymalsze na zmiany atmosferyczne, niż najlepszy marmur, granit lub piaskowiec.

Polacy w Paranie. Ze wszystkich stanów Brazylji najliczniejsze kolonje polskie znajdujemy w Paranie. Kolonje pod Kurytybą zajmują się rolnictwem na szersze rozmiary, uprawiają kukurydzę, jęczmień, fasolę i bataty (słodkie kartofle). Żniwa tegoroczne wydały pomyślny zbiór zbóż, chybiły owoce i wino. Kolonje polskie nad rzeką Ignanu i Rio dos Patos zajmują się przeważnie uprawą *herva mate,* którego to artykułu eksportowano w r. z. 25 miljonów kilogramów, tj. o pół miljona kil. więcej, niż w roku poprzednim Import zagraniczny jest ogromny. Z Wiednia sprowadzają tu okucia do drzwi i okien, czeskie szkło, wyroby fajansowe, meble gięte i nader tu poszukiwane kapelusze filcowe; z Morawji perkale i chustki na głowę. Obuwie zagraniczne, pomimo wysokich ceł ochronnych, znajduje tu wielki zbyt wobec zamiłowania tuziemców do obuwia eleganckiego. Z innych przedmiotów wspomnieć należy o rekwizytach do palenia, świecach, mydełkach, które mają zbyt zawsze zapewniony. Dla kupców i przemysłowców naszych mogłoby to być wskazówką, gdzie szukać zbytu na towary. Opierając się na przeważającej liczbie ludności polskiej, możeby się udało nawiązać stosunki, które z czasem mogłyby się rozszerzyć i na inne okolice Ameryki Południowej.

Zmniejszenie się emigracji. Raport biura emigracyjnego w Stanach Zjednoczonych wykazuje znaczne zmniejszenie się emigracji. Liczba przybyszów w ostatnich dziewięciu miesiącach w końcu marca r. b. była 142,941 w porównaniu z 200,636 za taki sam przeciąg czasu w r. z. W kwietniu zmniejszenie się w samym Nowym Jorku było 11,500. Komisarz jeneralny Humf oblicza, że w obecnym roku zmniejszenie się emigracji w całym kraju wyniesie nie mniej, jak 93,000 osób, z których sam Nowy Jork wykaże 70.000.

Chińskie zabobony. Dziennik angielski, wychodzący w Chinach *Tientsin Times*, donosi, że wśród niższych warstw ludności chińskiej panuje niczem nie dające się wykorzenić przekonanie, iż Europejczycy, budujący kolej w państwie Niebieskiem, pod każdy podkład kolejowy kładą ciało dziecka, a to dla zapewnienia budowie trwałości. Kursują wieści, że poseł rosyjski w Pekinie zażądał od cesarzowej chińskiej dostarczenia mu 2000 dzieci dla powyższego celu. Z tych baśni korzystają chińscy rabusie dzieci dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności na znienawidzonych Europejczyków za wszystkie dzieci, które kradną rodzicom.

Pochodzenie zwyczajów niektórych, dochowywanych przez ludy ucywilizowane, znalazło takie objaśnienie w jednej z książek, poświęconych dziejom cywilizacji ludzkiej: Zdejmowanie kapelusza ma początek w zdejmowaniu hełmu przez rycerza, który się oddawał na łaskę i niełaskę przeciwnika. Podanie ręki przed walką było zaręczeniem wzajemnem, że walka będzie prowadzona uczciwie. Pewien jeniec francuski skorzystał ze zwyczaju powyższego, będąc skazany na boksowanie z murzyńskim atletą; nie mając bowiem pojęcia o bokserstwie, ścisnął prawicę swego przeciwnika tak potężnie, że ją zgruchotał. Ukłon jest szczątkiem pochylania pleców przez niewolników, gotowych przyjąć smaganie od swego pana. Szpilki do włosów są zdrobniałemi sztyletcikami, jakich używały i podobno dotąd używają wojowniczo usposobione Sycylianki. Kolczyki w czasach niewolnictwa ułatwiały prowadzenie szeregu niewolnic i dotąd symbolizują one poddaństwo kobiety wobec mężczyzny.

Awans lipcowy. (Dok. nast). Na kolejach państwowych. Adjunktami z płacą 900 złr. mianowani zostali: Aleksander Dolnicki Hatna, Rudolf Tomczak Śniatyn, Jan Dybka Bogumiłowice, Michał Gąsiorowski Lwów, Edward Bieroński Rawa Ruska, Jan Przmikul Czerniowce, Franciszek Błażek Stanisławów, Stanisław Lubieniecki Lwów, Bernard Goldstein Lwów, Józef Bodyński Kraków, Michał Malec Nowy Sącz.

Asystentami z płacą 500 złr. mianowani: Mieczysław Zagorski Przemyśl, Jozef Swaryczewski Rzeszów, Stanisław Winter Hadisfalwa, Wilhelm Beer Zabłotów, Leon Nescinc Hliboka, Rajmund Stark Dolina, Ludwik Smolka Bukaczowce, Józef Bergthal Nowy Zagórz, Gustaw Höndl Starzawa, Włod. Barth, Worochta, L. Kobytański Rzeszów, Tomasz Mazurek Zwardoń, Karol Kuźmian Tyśmienica, Józef Kruczek Biadoliny, Edm. Bong Zborów, Fr. Nauzer Limanowa, Karol Pec Sanok, Zygmunt Malfait Lwów, Haluża Roman Lwów, Rudolf Krupa Ropczyce, Władysław Czerwieński Lwów, Jan Topolnicki Jarosław, Stanisław Migocki Delatyn, Juljan Karaczewski Lwow, Gustaw Schlupek Tarnopol, Edmund Schaffer Kołomyja. Awanse przez dyrekcję koleji państwowych w Krakowie, do płacy 1200 złr. posunięci: Karol Hebenstreit Nowy Sącz, Bolesław Wenzel Kraków, Bolesław Niedźwiecki Dembica, Leon Witlaczil Sędziszów, Juljusz Niedzielski Kraków.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Wilhelma Kreutza ze Lwowa do Kołomyi, Wincentego Pola ze Lwowa do Brzeżan, Leopolda Bełdowskiego ze Skałatu do Buczacza, Kazimierza Bukowczyka z Tarnopola do Krakowa, Józefa Jagoszewskiego z Niska do Jarosławia i Wiktora Dzerowicza ze Lwowa do Złoczowa.

Komisarzy powiatowych: Juljana Fedorowicza z Rohatyna do Lwowa, Jana Turka Niewiadomskiego z Jarosławia do Lwowa, Edwarda Czermaka z Kołomyi do Lwowa, Jana Mądziela z Brzozowa do Wadowic, Stanisława Markiewicza z Liska do Niska, Stanisława Bodnara z Nadwornej do Przemyśla, Michała Bocheńskiego z Chrzanowa do Strzyżowa, Stanisława Dobrowolskiego ze Złoczowa do Tarnopola, Włodzimierza Krynickiego ze Śniatyna do Gorlic, Piotra Przybylskiego z Łańcuta do Kolbuszowej, dr Bogusława Ambroziewicza z Husiatyna do Tarnopola, Józefa Świtalskiego z Gorlic do Jasła, Włodzimierza Alberta z Tłumacza do Rohatyna i Zenona Głażewskiego z Podhajec do Jarosławia.

Koncepistów namiestnictwa; Tadeusza Mitschkę z Limanowej do Kałusza, Konstantego des Logesa z Rudek do Nadwornej, Jana Majewskiego ze Strzyżowa do Chrzanowa, Józefa Dniestrzańskiego z Tarnopola do Brzozowa, Zygmunta Kretschmera z Jarosławia do Skałatu, Adolfa Strańskyego ze Stanisławowa do Lwowa, Alfreda Juljana Łęczyńskiego z Kolbuszowej do Gródka, Jakóba Józefa Kulczyckiego z Buczacza do Tłumacza, Zygmunta Karasińskiego z Brodów do Liska, Kazimierza Jaworczykowskiego z Kamionki do Śniatynia, Mieczysława Węclewskiego z Trembowli do Lwowa, Władysława Tyszkowskiego z Grybowa do Kamionki, Kazimierza Michalewskiego z Kałusza do Limanowej, Jana Łopuszyńskiego z Zaleszczyk do Stanisławowa, Józefa Niesiołowskiego z Gródka do Lwowa i Bolesława Kudelskiego z Kołomyi do Podhajec.

Praktykantów konceptowych namiestnictwa: Wilhelma Gawrońskiego z Przemyśla do Kamionki, Marjana Jagusińskiego z Myślenic do Trembowli, Antoniego Schultisa ze Stanisławowa do Lwowa, Rajmunda Mittera z Białej do Żydaczowa, dra Zygmunta Padlewskiego z Wadowic do Zaleszczyk, dra Stefana Tańskiego z Wieliczki do Rzeszowa, Jozefa Ipohorskiego-Lenkiewicza ze Lwowa do Husiatyna, Ludwika Wykowskiego z Gorlic do Podgórza, Łucjana Preka z Żydaczowa do Jarosławia, Zygmunta Żukotyńskiego z Kamionki do Grybowa, Mieczysława Thulliego ze Lwowa do Stanisławowa, Piotra Barańskiego ze Lwowa do Rudek i Edwarda Jurystowskiego ze Lwowa do Kołomyi.

Wiadomości kościelne. Dyecezja przemyska. Otrzymali z rąk ks. biskupa ordynarjusza święcenia następujący alumni seminarjum dyecezjalnego: Garbacki Teofil, Horawicz Stanisław, Jasiewicz Tadeusz, Kędra Władysław, Kwolek Antoni, Lasocki Leonard, Medycki Bolesław, Miętus Antoni, Moszkowicz Jan, Mularczyk Jan, Nowiński Jozef; Różański Zdzisław, Stachurski Tadeusz, Szajer Michał, Szpila Józef, Szufa Stanisław, Szurek Józef, Świątek Ernest, Turkiewicz Władysław, Wilczewski Franciszek, Wojnar Józef, Wojtas Michał.

Składki. Antoni Rotyński z Woli Michowej na Wawel 8 złr. 20 ct.

Na szkołę polską w Biały p. Kalmanowa z Dukli zebrane od letników na Foluszu 4 złr. 56 ct.

Dla 80-letniego starca p. Antoni Koralewski 2 złr., pani Hermina Michalska 1 złr., N. N. z Libiąża 1 złr.

Na Kołomyjan p. Trzciński, naczelnik stacji Czarna, zebrane na stacji 3 złr., p. E. Jaworski z Myślenic 2 złr.

Nekrologja. Jan Biberstein Starowiejski, b. właściciel dóbr ziemskich, lat 60, zmarł w Krakowie 17 bm.

Teatr Literatura i Sztuka.

Księgi humoru polskiego

zebrał, ułożył i objaśnił Kazimierz Bartoszewicz, Petersburg 1897, tom I i II-gi.

Jestto pierwsza chronologicznie ułożona i krytycznie zestawiona antologja humoru polskiego. Dotąd wyszły jej dwa tomy obejmujące wieki XVI, XVII i XVIII-ty — dwa następne to jest tom III i IV-ty pomieszczą w sobie najlepsze utwory naszego humoru i naszej satyry w bieżącem stuleciu.

Potrzeba było nie małej pracy, aby taką antologję ułożyć. P. Bartoszewiczowi przyszło to jednak łatwiej niż komu innemu, gdyż nietylko jest znawcą wogóle dawnej naszej literatury, ale poniekąd specjalnie zajmował się satyrą polską, drukował kilka prac z tego zakresu i wreszcie już przed kilkunastu laty wydał w przedrukach znaczną część zabytków naszego humoru. Nie trzymał się jednak wówczas porządku chronologicznego, a więc nie był obowiązany do przejrzenia całej naszej literatury humorystycznej i satyrycznej, a „Księgi humoru“ koniecznie tego wymagały.

„Księgi“ rozpoczynają się od wieku XVI. Idą więc za sobą kolejno: Klemens Janicki, Mikołaj Rej, Łukasz Górnicki, Jan Kochanowski, Bartosz Paprocki, Marcin Bielski i Sebastjan Klonowicz. Wiek XVII rozpoczyna Marcin Błożowski a kończą żarty Piotra Smolika. Dla szerszej publiczności, chociażby zajmującej się z upodobaniem literaturą polską, większa część pomieszczonych tu rzeczy jest całkiem nieznana, a nawet i dla znawców starej polskiej literatury znajduje się materjał do niepogardzenia. Poznajemy nietylko utwory humorystyczne i satyryczne głośniejszych pisarzy, jak Morsztyna, Kochowskiego, Wacława Potockiego i td., ale spotykamy się z niewydanym nigdy w przedruku wybornym bajkopisarzem Błożowskim, z humorystycznym „Statutem“ pana Dzwonowskiego, z najlepszymi dowcipami Rzeczpospolitej Babińskiej, dalej z pełnemi oryginalnego humoru broszurami: „Sejm piekielny“, „Fortele białogłowskie“, „Facecje polskie“ i td., a wreszcie z utworami spoczywającymi dotychczas w rękopisach, przysłowiami, przypowieściami i anegdotami z wieku XV, XVI i XVII-go.

Tom II gi (wiek XVIII) rozpoczyna „Esop polski“ Jabłonowskiego, a kończą mało znane utwory jenerała Jakóba Jasińskiego, autora głośnego wiersza: „Chciało się Zosi jagódek“. P. Bartoszewicz podaje naturalne wyjątki z pism Krasickiego, Naruszewicza. Trembeckiego, Węgierskiego i Zabłockiego, ale, co mu pochwalić należy, wyjątków tych daje nie wiele, boć wszystko to pisarze znani, przedrukowani wielokrotnie, więc dla czytelników „ksiąg“ muszą budzić mniej interesu. Natomiast kładzie p. Bartoszewicz nacisk na utwory mniej znane i na pisarzy prawie już zapomnianych. Dla tych, co nie studjują specjalnie naszej literatury, miłą nowością będą wyjątki z dzieł Bohomolca, pisarza wielkich zasług i niepospolitego humoru. Był on rzeczywistym ojcem naszej komedji, której później tyle „ojców“ wynaleźliśmy, był świetnym obserwatorem, satyrykiem i humorystą. A czyż może być przyjemniejszą dla wielbiciela starego polskiego humoru lektura jak wyjątki z głośnego Monitora, w których poza dowcipem i sarkazmem przebija wielki rozum i znakomita znajomość naszej natury polskiej. Na szczególną również uwagę zasługują satyry ks. Gracjana Piotrowskiego, niższe pod względem formy od satyr Krasickiego, ale wyższe od nich głębokością i obejmujące szersze widnokręgi.

Wogóle „księgi humoru polskiego“ stanowią cenny nabytek. Możnaby na ich podstawie i korzystając z licznych a sumiennych objaśnień wydawcy, skreślić dzieje naszego humoru. P. Bartoszewicz starał się przedstawić nam ten humor we wszystkich jego objawach, nie cofnął się nawet przed przedrukiem płodów rubasznych, bo chciał jak słusznie mówi „aby czytelnik z ksiąg powziął wyobrażenie o tem, kiedy w jakiej formie humor polski się przejawiał, a wyłączając rubaszność z humoru XVI i XVII w. to pozbawić go cechy wysoce charakterystycznej, to po prostu mylnie go przedstawić, dać o nim fałszywe pojęcie“.

Dodać jeszcze należy, że wydawnictwo ksiąg humoru i pod względem typograficznym przedstawia się pokaźnie, wychodzi bowiem na dobrym papierze, pięknym drukiem Wł. Anczyca w Krakowie i ozdobione jest portretami i autografami humorystów i satyryków polskich.

* Na „Jasnym brzegu“ Henryka Sienkiewicza ukazała się w pięknem miniaturowem wydaniu nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Skład główny w Krakowie, w księgarni Gebethnera i spółki.

* Znakomity pisarz włoski Gabryel d'Annunsio ukończył w tych czasach tragedię p. t. „Miasto zmarłych“, w 4 aktach. Występują w tej sztuce tylko 4 osoby: dwóch mężczyzn i dwie kobiety. Wykonawcami będą: Eleonora Duse, Tina di Lorenzo, Ando i Ernest Zacconi. Jesienią utwór ten będzie przedstawiony w Rzymie w teatrze Constansi.

HUMOR.

— Czy to nie świetna fotografja naszego kochanego malca?
— Świetna! Zaraz wpadnę do fotografa, by zapytać, co on z naszym malcem zrobił?
— Jakto mężusiu?
— No, że wogóle chłopiec chwilę był spokojny!

— Z nieszczęścia człowiek nieraz wychodzi lepszy i silniejszy, niż przedtem. Samuelson, czy możesz mi podać przykład?
— Naprzykład jak kto zrobił upadłoszcz.

— Proszę o jałmużnę, nieszczęście mnie ściga.
— A to co? Onegdaj byliście u mnie jako głuchoniemy.
— No to pan sam widzi, jak mnie nieszczęście ściga, właśnie na pana musiałem natrafić.

— Proszę pana pryncypała, list ten tak niewyraźnie pisany, że nie mogę wyczytać!
— Jeszcze czego! To każdy oszol potrafi czytać! Proszę mi tu podać!

Córka bankiera:
— Nieprawda najdroższy, że po ślubie żyć będziemy jedynie dla siebie i naszej miłości?
— Naturalnie, chyba wtedy ci przeklęci lichwiarze już mnie zostawią raz w spokoju.

Rozwiązanie szarad z Nr. 154.

Ko-smy-ki — Ka-pi-tał.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: K. Chodkiewicz z Kolbuszowy, W. Charlewski z Ustrobny (II-ga), Bronisław Grodecki z Rzeszowa, ks. Leon Kurylak z Podkamienia koło Rohatyna (II-ga).

Cześć naszemu społeczeństwu.

W jednym z ostatnich numerów *Przeglądu literackiego*, redagowanego znakomicie przez Kazimierza Bartoszewicza, znajdujemy następujące uwagi o zakończonych w tych dniach składkach na pomnik Mickiewicza w Warszawie.

Wysoce zajmujące byłoby dokładne zestawienie jakie sfery i o ile wzięły w nich udział. Naturalnie, że o ścisłym obrachunku mowy być nie może, gdyż dziewięć dziesiątych ze składkujących wymienia tylko swoje nazwisko bez oznaczenia zawodu, lub stanowiska — w każdym razie, jednak można i bez tego dać w przybliżeniu szkicowy obraz ofiarności różnych warstw społecznych.

Najgrubsze pozycje składek (od 1000 do 5000 rs.) należą do bankierów. Razem wziąwszy przyniosły one mniej więcej 25.000 rs., tj. $^1/_6$ ogólnej sumy.

Drugie miejsce z kolei zajmują przemysłowcy, znaczniejsi kupcy i inteligencja (adwokaci, inżynierowie, notarjusze, lekarze, urzędnicy, budowniczowie, literaci itd.). Składki z tych sfer zaczynając od kilku rubli dochodzą do 1500 rubli na osobę. Samych składek 100-rublowych naliczyć można pare set, najczęściej jednak spotykane są cyfry 5, 10 i 25 rs. Wogóle, o ile w przybliżeniu da się obliczyć, ze sfer tych wpływa połowa ogólnej sumy składek.

Trzecią z kolei jest arystokracja. Nie rywalizuje ona z bankierami, nie stara się też przewyższyć inteligencji, kupców i przemysłowców. Tylko jednego magnata spotykamy ze składką 1.500 rs. i jednego ze składką 1.000 rs. (takiej sumy, oprócz bankierów złożyło kilka osób z inteligencji i kilka z grona przemysłowców), inni wahają się między 5 a 500 rs. Wogóle jednak sfera ta dotychczas trzyma się w rezerwie, większość jej na listach składkowych, mówiąc po warszawsku „świeci nieobecnością“.

Jeszcze więcej w rezerwie trzymały się tak zwane „sfery obywatelskie“. Właściciel dóbr to z początku *rara avis* między składkującymi. W ostatnich paru tygodniach coraz częściej spotykamy tę sferę na liście składkowych — widocznie było jakieś wyczekiwanie.

Potężny udział w składkach przyjmują urzędnicy prywatni i oficjaliści. Nie ma dnia, abyśmy na liście składek nie czytali, że taką a taką sumę ofiarują na pomnik urzędnicy i pracownicy takiego a takiego biura, takiej a takiej firmy, instytucji, warsztatu, przedsiębiorstwa i t. d. Objaw to nadzwyczaj piękny, dowodzący solidarności ludzi, których różni między sobą inteligencja i stanowisko, ale łączy wspólna praca. Jeżeli spotkacie taką zbiorową składkę, to znajdziecie w niej często ogromną rozmaitość kwotową. Właściciel dajmy na to jakiego zakładu przemysłowego daje rubli 100, inżynierowie i wyżsi urzędnicy po rubli 3, 5, 10; niżsi oficjaliści i werkmistrze składają po rublu, lepiej płatni robotnicy po kilkadziesiąt kopiejek i tak idzie coraz niżej, aż wreszcie od najbiedniejszych, od tych co sobie rzeczywiście „od ust odejmują“, płyną składki 10-cio i 5-cio, a nawet 3 kopiejkowe. Ze sfer tych wpłynęło przynajmniej 30.000 rs.

A jeszcze podnioślejsze wrażenie odnosi się ze wspólnych składek, których najwyższa kwota, przez jednostki złożona, dochodzi co najwyżej do kilkudziesięciu kopiejek. I tak n. p. robotnicy przy kanale na ul. Grzybowskiej złożyli 23 rs. 35 kop. (najniższa składka 5 kop.), czytamy więc sto kilkadziesiąt nazwisk. Od oficjalistów, rzemieślników i robotników cukrowni Ciechanów wpłynęło 173 rs. 75 kop. Pracownicy hotelu Angielskiego (kelnerzy, stróże, kucharze i t. d.) złożyli 7 rs. 60 kop. — tyleż wpłynęło od trzydziestu czterech członków straży ogniowej w małem miasteczku Szczuczynie. Wogóle składek tego rodzaju liczy się już na setki.

Kilka tysięcy rubli zebrano ze składek pojedyńczych od ludzi niezamożnych, a nawet całkiem biednych i ubogich. Sądzimy bowiem, że gdzie widzimy na liście składkowej kwotę 50 kop., tam ona pochodzi od niezamożnych, a gdzie spotykamy 5, 10 lub 15 kopiejek, tam prawdziwie ubodzy składają swój grosz ofiarny. A tych ostatnich są całe szeregi. Kucharki, niańki, strażacy, młodsze piastunki, terminatorzy, woźni, czeladnicy, kucharczyki, ogrodnicy, stróże, stangreci, zakrystjanie, kościelni, „polerownicy“, „piecowi“, dróżnicy, dorożkarze, szwaczki, roznosiciele gazet, parobcy, lokaje i t. d. — wszystko to przynosi grosz krwawo zapracowany w poczuciu obowiązku solidarności obywatelskiej. Antonina Radomska, służąca w Lublinie, zebrała pomiędzy służącemi i stróżami 1 rs. 50 kop. A czyż może być coś bardziej wzruszającego, jak kiedy się przeczyta, że sześciu biednych głuchoniemych złożyło 60 kop.

Nie brak i ofiar ze strony włościan. Zorza zapisała pierwsze nazwiska ofiarujących ze wsi Pożoga w gubernji lubelskiej, a później jeszcze kilkadziesiąt razy spotykaliśmy nazwiska włościańskie pojedynczo, lub zbiorowo. Tak np. włościanie dóbr Służno „zamiast muzyki niedzielnej“ ofiarowali 2 rs. 40 kop.— na sumę tę złożyło się 26 osób.

I dzieci nie pozostały w tyle. Roi się prawie od składek: Bolciów, Kaziów, Stasiów, Zoś, Anielek, nietylko z kraju ale nawet z dalekiej obczyzny. Oto np. dzieci rodziny polskiej mieszkającej we wsi Błagodatnoje, w gubernji Ekaterynosławskiej, nadesłały 3 ruble jako „zebrane oszczędności na prezent w dzień imienin dla mamusi, za jej zgodą“. Należy zanotować wreszcie składki ratalne, urządzane przez „kółka“ rzemieślników, urzędników lub oficjalistów. Kółka takie postanowiły sobie przeznaczać pewien stały procent od pobieranej pensji i zarobku i co miesiąc nadsyłać go do kasy pomnika. Z niektórych zaś miejscowości na prowincji przesyłane są składki zbiorowe, tak np. ze Zgierza nadeszło 525 rs. od paru set osób, które złożyły od 5 kop. do 25 rs.

Najwięcej, powtarzamy, uderzyć powinny składki od ludzi biednych i niezamożnych. Gdybyśmy wyłączyli je ze „zbiorowych“ składek i połączyli z kwotami wprost składanemi przez osoby z tych sfer pochodzące, to mamy przekonanie, że po zliczeniu ich otrzymalibyśmy przynajmniej 10.000 rs., na które złożyło się jakie 30 do 40.000 biednej ludności.

Każda lista *Kurjera Warszawskiego*, który zebrał już 100.000 rs. przynosi przeciętnie nazwisk 1000 — 1200, a ponieważ list takich było już przeszło pięćdziesiąt, przeto w samym *Kurjerze* liczba składkujących dochodzi do 60.000 osób. Razem można liczyć dotychczas składkujących na 100.000.

Wszystko to są objawy niezwykłe, a wysoce pocieszające. Społeczeństwo oddaje w ten sposób cześć nietylko wielkiemu poecie, ale i sobie.

OSTATNIA POCZTA.

W sprawie gimnazjum cylejskiego, o czem donosiliśmy wczoraj, *Fremdenblatt* pisze: „Jak się dowiadujemy, zapadło właśnie postanowienie w sprawie słoweńsko-niemieckiego niższego **gimnazjum w Cylei**. Wspomniane niższe gimnazjum, dla którego, jak wiadomo, reprezentacja państwa odmówiła kredytu, **przestanie istnieć z końcem bieżącego roku szkolnego**, to jest z końcem sierpnia, gdy z powodów pedagogiczno-dydaktycznych w interesie uczniów wcześniejsze zamknięcie było niemożliwem. Dla uczniów narodowości słoweńskiej prowizorycznie w ten sposób poczyniono starania, iż będą oni zjednoczeni we własnych klasach gimnazjalnych i tam otrzymywać będą naukę z przedmiotów niższego gimnazjum. Stanowcze uregulowanie, w jaki sposób na przyszłość potrzeba nauki w słoweńsko-niemieckiem gimnazjum ma być zaspokojoną w południowej Styrji, nastąpi podczas trwania tego prowizorjum na podstawie rzeczowych i słusznych motywów, a to, jak należy się spodziewać, nie bez porozumienia obu narodowości kraju.

Jak się dalej dowiadujemy, zamierza ministerstwo oświaty założyć w Cylei szkołę weterynarską, którąby odpowiadała specjalnym rolniczym interesom kraju alpejskiego.

Cieszyn 17 lipca (w południe). Z kół najbliższych cieszyńskiemu gimnazjum odbieramy następującą depeszę:

„Ponieważ wczorajsze wiedeńskie gazety wieczorne nic nie wspominają o artykule przeciw naszemu gimnazjum, zamieszczonym w berlińskiej *Vossische Zeitung*, nie ulega żadnej wątpliwości, że artykuł ten napisany został przez dra Haasego, a telegram do *Silesii*, podający jego treść, został w Cieszynie zredagowany. Tak dr Haase nie wzdryga się poruszać za granicę do mieszania się w sprawy austrjackie“.

(Wspomniany artykuł berlińskiej „Królewsko uprzywilejowanej“ gazety pojawił się p. t. „*Das polnische Gimnasium in Teschen*“ w czwartkowym numerze tego pisma. Jest w nim mowa — naturalnie w duchu wszystkich tym podobnych elukubracyj nowych austrjackich Hakatystów — o nowej „osobliwości“ austrjackiego życia politycznego, polegającej na tem, iż kwestja utworzenia słowiańskiego „gimnazjum zaczepnego“ (*Trutzgimnasium*) w niemieckiem (!!) mieście, na granicy językowej(!), będącego „naruszeniem niemczyzny“, stała się palącym punktem politycznej walki, a nawet „punktem zaczepienia przesilenia ministerjalnego“. Autor wymyśla tu nawet nowy termin: gimnazjów „politycznych“. Do tak skreślonego obrazu sprawy przyczepia dalej artykuł wersje o pojedynku między hr. Badenim a Gautschem, jako „reprezentantem wszechaustrjackiego centralizmu“, pojedynku istniejącym od początku rządów obecnego gabinetu, i kończy się ostatecznie przepowiednią, iż sprawa cieszyńska, na tle ogólnego wewnętrznego położenia, przy pomocy Polaków, musi spowodować niedaleki już upadek hr. Badeniego.

Pełen perfidji ten artykuł właściwie uwalnia nas z góry i od polemiki i od wszelkiego roztrząsania. Jednak poza wprost nieuczciwem oświetleniem faktycznych miejscowych śląskich warunków narodowych, mieści on w sobie dość niezręcznie ukrytą chęć podkopania dzisiejszego prezesa gabinetu i ta okoliczność, w związku z powyższą cieszyńską depeszą, odsłaniającą jego autora, nadaje mu osobliwe piętno. Nie przeczymy bynajmniej i sami to pierwsi podnosiliśmy, że cofnięcie wyrządzonej Polakom śląskim niesprawiedliwości jest koniecznym warunkiem, jeżli Polacy nadal nie mają upatrywać w tendencjach rządu lekceważenia swoich praw, i z tego zapatrywania wyprowadzić najdalsze konsekwencje, ale pewnem jest, że jeśli pp. Haase *et consortes* na tę okoliczność biją, to czynią oni to tylko w tym celu, aby w zacietrzewieniu dzikiego swojego i agresywnego szowinizmu, drogą pangermańskiej opinii wywierać presyę na wewnętrzne sprawy austryackiej monarchii. Tak bawarskie wycieczki chebskie przeniesiono w Cieszynie do gazet berlińskich i to jest po prostu szelmostwo, godne napiętnowania. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 17 lipca (w południe). *Pester Lloyd* publikuje rozprawę Dr Vaszatyego o rozporządzeniach językowych, w której tenże dowodzi, że zamało uwzględnia ono potrzeby językowe Czech.

Lublana 17 lipca (w południe). Na posiedzeniu rady miejskiej oświadczył burmistrz, że wedle jego obliczeń szkoda przez trzęsienie ziemi na prywatnych domach wyrządzona, wynosi około 500.000 fl. Wiele uszkodzonych domów ulegnie demolacji.

Paryż 17 lipca (w południe). Prezydent miasta Petersburga był przyjmowany na audjencji przez prezydenta Rzeczypospolitej. Przedmiotem rozmowy była sprawa przyjęcia Faura przez municypalność petersburską.

Sztokholm 17 lipca (w południe). Minister finansów Wersäll podał się do dymisji. Stanowisko jego zajmie hr. Hausson-Wachtmeister.

Tromsöe 17 lipca (w południe). Parowiec Svensksimd, który powrócił tu ze Szpitzbergu, przywiózł wiadomość, że Andrée 11 b. m. przy pomyślnym wietrze rozpoczął swą wycieczkę polarną balonem.

Konstantynopol 17 lipca (w południe). Zapewniają, że sułtan oddzielnem „irade“ polecił ministrom do jutra podpisać preliminarja pokoju. Ambasadorowie przedtem kategorycznie zapytali ministra spraw zagranicznych, Tewfika-baszę, czy rokowania mają być dalej prowadzone, czy też uważać je należy za zerwane.

Ateny 17 lipca (w południe). Od pewnego czasu zaczyna się znowu objawiać silne wzburzenie przeciw dynastji. Ludność przybiera coraz groźniejszą postawę. Należy się obawiać, że dalsze przeciąganie rokowań wywoła poważne konflikty.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Berlin 28 lipca (rano). Nadspodziewanie szybki powrót cesarza z Norwegji wywołał wrażenie. Na pokładzie jachtu „Hohenzollern" panuje, jak donoszą depesze prywatne, przygnębienie wskutek wypadku, jaki dotknął cesarza, i wskutek śmierci porucznika Hahnke. Jakkolwiek urzędowe wiadomości o stanie zdrowia cesarza brzmią pomyślnie, jednak zdaje się, iż okaże się potrzeba prawidłowej kuracji oka. Do Kilonji udaje się podobno z Monachjum dla udzielenia porady lekarskiej książę dr Karol Teodor bawarski. *Hamburger Nachrichten* otrzymują informację, że oko cesarza jest silnie uszkodzone, należy się jednak spodziewać w krótkim czasie wyzdrowienia.

Berlin 18 lipca (rano). Studenci uwięzieni niedawno w Charlottenburgu z powodu podejrzenia o knowania nihilistyczne, zostali obecnie z więzienia wypuszczeni.

Do chwili oddania numeru pod prasę dalsze depesze nie nadeszły.

Gospodarstwo i handel.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu maju 1897 roku, wynosiła produkcje soli w Galicji 149.?06 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 115 846 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 148.380 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 107. 796 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu maju 1897 r. wyprodukowano o 1126 centr. metr. więcej, a sprzedano o 8050 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 17 lipca.

Dzisiejszy targ odbył się również, jak ostatni, przy spokojniejszem usposobieniu, a sytuacja o tyle się zmieniła, że popyt większy był na pszenicę, niż na żyto. Skutkiem tego ceny pszenicy podniosły się o 15 centów na 100 klgr., gdy tymczasem żyto płacono o 5 centów mniej, niżeli na targu wtorkowym. Inne produkty wykazują również nieznaczne zniżki w cenach.

Płacono pszenicę: białą 8·90 do 9·40; czerwoną 9·15 do 9·65 złr.; żółtą 9·10 do 9·60 złr.; żyto 6·60 do 6·95 złr.; jęczmień browarny 6·21 do 6.70 złr.; na paszę 5·80 do 6·10 złr., owies 6·90 do 7·15 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 17 lipca.

Pszenica 8·— do 8·25, żyto 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·— do 6·40, rzepak 11·— do 11·50, groch 5·— do 8·—, wyka —.— do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —.— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·50, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·35— do 11·40—, loco Ołomuniec 10·60 do 10·70—, loco Berno-Wiedeń 10·70 do 10·80—, na sierpień loco Aussig 11·42½ do 11·47½ cukier w kostkach prima 35·— do 35·25, secunda 34·75 do 35·— Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 16·50 do 16·60 Nafta kaukazka transito Trjest 4·50 do 4·75, galicyjska przeroczysta 17·— do 17·25.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 25-go czerwca do 2 lipca br. bez opłaty akcyzowej. — Pszenica stara 7·95 do 8·20, nowa 7·95 do 9·20, żyto stare 5·65 do 5·95, nowe 5·65 do 5·95, jęczmień browarny 5·65 do 5·95, pastewny 5·— do 5·25, owies 6·20, do 6·50, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszłoroczna 5·25 do 5·45, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·85 do 8·—, groch pastewny —·— do —·—, fasola —·— do —·— bobik 4·60 do 4·95, wyka 4·50 do 4·70, koniczyna czer. 30·— do 35·—, koniczyna biała —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 10·50 do 11·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel nowy 98·— do 116·—, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 17·— do 18·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·45 do 15·65.

Bochnia d. 16 lipca.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 8·— do 8·60 złr. żyto 6·50 — 6·75, jęczmień 6·— do 6·25, owies 7·00—7·25, kukurydza ——·—, groch 7·40—8·0, fasola 6·—7·—, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób 0.00 do 0·00, koniczyna 00·— do 00·—, ziemniaki 2·00 do 2·40, słomę 1·65—1·75, siano 2·60—2·75, masło za 1 kilo 60 ct. do 0·—, jaja za kopę 95·— do ·—.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 508, koni 440, świń 1108. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 15·00 do 16·00, nierogaciznę od 34·— do 36·—, konie za sztukę od 15·— do 250 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 22 lipca.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Pani Wan. Debr. w N. Sączu. Proszę przysłać tekst, zamieścimy go bezpłatnie w nadesłanem.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 126·50 — żądają: 127·25.
Marki płacą: 58.30 — żądają: 58.80.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 lipca (rano). Giełda znajdowała się w usposobieniu bardzo ożywionem i optymistycznem wskutek ostatnich wiadomości w sprawie rokowań pokojowych. Losy tureckie były bardzo poszukiwane.

Akcje kredytowe	367·87	Alpiny	124·60
Węg. akcje kred.	396·50	Renta majowa	102·15
Anglobanki	159·25	Węg. renta koronowa	100·20
Bankvereiny	258·50	Losy tureckie	59·60
Unionbanki	299·—	Bułgary	113·50—114·10
Länderbanki	240·—	Losy Bazylika	6·80—7·40
Staatsbahny	350·50	Marki papier.	58·67—58·75
Lombardy	85·75	Rubel	1·26——·—
Nordwestbahny	256·50	Dwudziesto-frankówka	9·52—9·53
Akcje tytoniowe	161·50		

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. bły . (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakc., która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1931

Niedziela dnia 18 Lipca b. r.

I. Consomme Krutoppo
Zupa rakowa
Rosół z lanem ciastem

II. Szczupak à la Lyonaisse
Jajka à la Mirabeau
Pasztet z dziczyzny
Szt. mięsa z ogórkiem

III. Kaczka z kompotem
Polędwica z rożna
Zraziki Maryenbadzkie
File de boeuf à la Straganow

IV. Pącz Victoria
Pierożki z mięsem
Galaretka

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Ochrona hygien.

żadna guma — aptekarza **S. Schweitzera w Berlinie — do nabycia** z Apteki „pod złotą głową“ **M. Pronia** w Krakowie — **tuzin 1 fl. 50 ct.**, także ze składu głównego dla Austrji Dra Th. Schlossmana następcy, Wiedeń VII Breitegasse 7. 4-4 1772

Wspaniałe mieszkanie kawalerskie

pokój nyża i przedpokój, kompletnie umeblowane od 1-go sierpnia Pańska 7 1994

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 23.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1927

Bulion

z dziczyzny i drobiu

zakupuje

od pp. właścicieli ziemskich, i płaci najwyższe ceny

Stanisław Gurgul

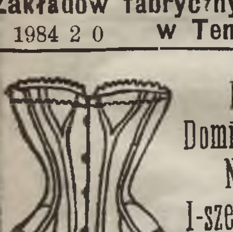
2 3 w Krakowie. 1902

Wszelkie owoce

przydatne do fabrykacji wódek i likierów

zakupuje z dostawą na miejsce **Zarząd c. k. uprz. Zakładów fabrycznych**

1984 2 0 **w Tenczynku.**



Plac Dominikański Nr. 7 I-sze piętro w domu Wn. Suskiego.

Pierwsza pracownia Gorsetów francuzkich

FRANCISZKI STOEGER

poleca Szan. Paniom **Gorsety własnego wyrobu wykonane według najnowszych wzorów paryzkich** najlepszych francuzkich materjałów z uwzględnieniem wszelkich warunków.

Specyalne Gorsety dla Pań karmiących i dla młodzieży do prostego trzymania się jakoteż inne wyroby w zakres gorseciarstwa wchodzące. 1939

3 **Realność** 1853

z ogrodem, przynosząca rocznie 600 złr. jest **do wydzierżawienia lub sprzedania** za 6000 w Krowodrzy przed rogatką, ulica koło figury, potem uliczka na lewo Nr. 35. Gotówka cała niekonieczna.

Na sezon obecny dla letników i Zakładów leczniczych

POLECA

Dom handlowy Ant. Hawełka

W KRAKOWIE

Koniak oryg. francuski leczniczy, najlepsze marki, **Wina** białe i czerwone francuskie, **Malagi** stare, **Wino pomarańczowe, Wina** naturalne **węgierskie, Porter** angielski prawdziwy, **Szynki** oryginalne westfalskie, **Kawior** mało solony, **Pasztet** z drobiu i dziczyzny, **Bulion** przedni z dziczyzny, **Extract mięsny Libiga, Maggi essencja** bulionowa, **Pepton, Kompoty** z różnych owoców, **Alberty, Sucharki** Grahama i t. d.

obecnie **świeże Owoce: Winogrona pyszne francuskie, Brzoskwinie, Morele i Gruszki.**

Wody mineralne naturalne krajowe i zagraniczne.

POSYŁKI ODWROTNIE. 1879 4 4

Herbata z Brodów!



956 98 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Sklep frontowy

narożny w hotelu Centralnym Plac Matejki **do wynajęcia** 1972

DOM

z drzewa **o 8 ubikacjach,** z ogródkiem — za rogatką na Krowodrzy Nr. 154, jest za 4000 złr. zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1976

St. Birtus

KRAKÓW

A-B

Modele Kapeluszy Fasony Wstążki Kwiaty Koronki Parasolki Bluzki Paski Rękawiczki Gorsety

A-B

KRAKÓW

St. Birtus

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, we wszelkich stanach nerwowych i po influency.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensionatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz.

Sezon od 20-go maja. 1084 3 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“.**

Mieszkanie

składające się **z 5 pokoi,** przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy z wodociągami i łazienkami **na I piętrze**

albo:

z **8 pokoi**, przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy z wodociągami i łazienkami **na II piętrze**

przy ulicy Studenckiej L. 8

od 1-go Października 1897

do wynajęcia.

Bliższa wiadomość tamże. 1893

Rządca dóbr

któreby zechciał **objąć folwark** między Tarnowem a Strożami średniej wielkości na tantyemę za kaucją — **zechce zgłosić** się do Administracji „Głosu Narodu“, załączając markę na 50 ct. 1838 8—10

GRUNT

do sprzedania

wiadomość za **Wisłą Nr. 93** czwarty dom od mostu kolejowego. 1958 3 3

Handel W. C. Angelusa w Krakowie

poleca **szkatułki** grające polskie arje, **krokiety,** aparaty gimnastyczne, **kinematografy** (żywe fotografje), **piłki, wolantyserso.** Modne **paski** damskie, **kołnierze** wykładane i **mankiety, krawatki, szaliki, woalki, rękawiczki** letnie, doskonałe **pończochy,** paryskie **gorsety, przybory do toalety.** 1878

Filja w Krynicy w Domu zdrojowym.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1 Lipca b. r. **przeniosłem moją pracownię obówia** istniejącą przez lat 18 **z placu Matejki L. 2 na ul. Niecałą L. 1.**

Dziękując Szanownym moim Odbiorcom za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym względom. 1895 3 6

Z poważaniem

Jan Karcz majster szewski

Kraków, ul. Niecała Nr. 1.

2 piętra i parter

razem lub częściowo **do wynajęcia** zaraz przy ul. Garbarskiej l. 7 od frontu. 1831 4-4

Do umieszczenia zaraz:

w biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie Krupnicza 3.

Młoda **Bona** francuska — **Nauczycielka** polka z artystyczną muzyką — **Nauczyciel domowy, polak** przygotowujący uczniów do wyższego gimnazjum — **Bony Niemki** z krawieczyzną. 1989 2 4

Szuka zajęcia kobieta zdolna

z kaucją

lub kupi interes za kilka set złr. aby tylko nie szynk, także przyjmie miejsce do zarządu domowego w mieście lub na wsi.

Adres **Bolesławska** Wielopole l. 26 Kraków. 1990 2-2

NOWOŚĆ!

Limoniadagazowa „Sanitas“.

Nowy ten napój sporządzony **z naturalnych soków owocowych i z chemicznie czystego płynnego kwasu węglowego,** jest najzdrowszym orzeźwiającym i najprzyjemniej smakującym napojem chłodzącym. 1960 3 8

Limoniada gazowa „Sanitas“

jest tylko wtenczas prawdziwą, jeżeli wigneta flaszki zaopatrzoną jest w markę ochronną **(szklanka na szampan)** i jeżeli flaszka nosi opaskę **zamknięcia.**

Limoniadę gazową „Sanitas“

dostać można **we wszystkicp kawiarniach i restauracjach.**

Polecając się względom P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem

Fabryka napojów musujących „Sanitas“ Kraków, Długa 74.

Droguista

fachowo uzdolniony, **poszukuje posady.** Łaskawe oferty, „Droguista“ poste rest. Kraków. 4 4 1863

Kilka letnich mieszkań

ma do wynajęcia Zarząd c. k, uprz. browaru w Tenczynku. 1983

W. Kosydarski

BLACHARZ

w Krakowie, Rynek główny 24.

W wielkim wyborze ma na składzie:

Filtry do wody od 4 złr.

Lodownie o ścianach blaszanych od 24 złr.

Lodownie o ścianach szklannych.

Wanny dla dorosłych, dla dzieci, wanny nasiadowe, bidety, Water-closety pokojowe, nadkanałowe, **naczynia** do wypraw **kuchenne, naczynia do mleka.**

Urządza **dzwonki** elektryczne, **telefony, Gromochrony, Wodociągi, pokrywa dachy,** podejmuje się przekrycia dachów oraz reperacyj po cenach umiarkowanych.

Główny skład blachy z Styryi, **mosiężnej blachy, Tombaku, Alpaki, miedzi** do wytłaczania w najlepszych gatunkach. 1755 9—10

Cyna angielska i **ołów** po cenach fabrycznych.

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

w Krakowie, w Rynku głównym Nr. 9, I-sze piętro,

przyjmuje wszelkie obstalunki

na obówie mezkie i damskie, robiąc takowe z najlepszego materjału i na czas żądany. 1892

Przyjmuje KALOSZE do reperacji.



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel“** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 26 48

Adolf Thierry, Apotheker

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8.

W niedziele i święta handel zamknięty.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.